GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 47. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 22-go Listopada, 1900 roku. Rok 28.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Wypadek w czasie walki byków.

ALICÓNTE, Hiszpania, 15 listopada. — W czasie walki byków urządzonej przez kobiety w Pedraguez w pobliżu Aliconte, zerwały się siedzenia, wskutek czego ośm osób straciło życie, a 200 zostało poranionych.

* * *

Nowy arcybiskup dla Lwowa.

KRAKÓW, 15 listopada. — Dr. Józef Bilczewski wyniesiony został do godności arcybiskupa dyecezyi lwowskiej. Dr. Bilczewski liczy sobie dopiero 40 lat, poprzednio był profesorem w uniwersytecie krakowskim, a ostatnio rektorem we Lwowie. Nowy dostojnik Kościoła pochodzi z rodziny wieśniaczej, ale nauką i ustawiczną pracą nad sobą zdołał dojść tak wysokiego stanowiska.

* * *

Bunt więźniów w Atenach.

MOSKWA, 15 listopada. Z Aten donoszą, że w tamtejszem więzieniu zbuntowali się aresztanci, wskutek czego przyszło nawet do krwawej walki. Rząd wysłał zaraz na miejsce zaburzenia wojsko; rozpoczęła się wtedy walka, w której ośm osób zażgano, a kilkaset poraniono.

Przyczyną buntu było złe odżywianie więźniów, oraz używanie ich do zbyt ciężkich prac i umieszczanie w brudnych, ciemnych celach. Stróże więzienni obchodzili się też podobno z więźniami w sposób okrutny. Wdrożono śledztwo.

* * *

Rosya w wielkiem niebezpieczeństwie.

PETERSBURG, 15 listopada. — Gazeta "Rossija" powiada, że zaburzenia chińskie "grożą zrujnowaniem cesarstwa rosyjskiego." Jeżeli państwa, powiada to pismo, trzymać się będą nadal obecnej polityki, Chiny nie będą w stanie zapłacić odszkodowania, w następstwie tego państwa zażądają i zabiorą koncesye kopalń, kolei i przedsiębiorstw handlowych, co znowu doprowadzi do rozbioru Chin. Chińczycy poczną emigrować do Syberyi i ta żółta horda dążyć dalej będzie w stronę Rosyi europejskiej, która przez to stanie się drugorzędnem państwem.

"Nowoje Wremja" patrzy na sprawę przez gorsze okulary i domaga się, aby mocarstwa działały bez zwłoki.

* * *

W kopalni węgla w Czechach straciło życie 13 górników.

BERLIN, 15 listopada. — W kopalni węgla "Pluto" pod Wioso niedaleko Bruex w Czechach eksplodowały gazy przyczem 13 górników znalazło śmierć, a 29 zostało ranionych.

* * *

Proces o mord rytualny.

WIEDEN, 16 listopada.— Leopold Hilsner, żyd, który w r. 1898 oskarżony został o zamordowanie pewnej młodej dziewczyny, aby wytoczyć z niej krew i użyć do celów religijnych, uznany został winnym zbrodni i skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Sędziowie przysięgli w wyroku zaznaczyli, że morderstwa tego nie uważają za rytualne.

* * *

Kongres hiszpańsko-amerykański.

MADRYT, 16 listopada. — Zebrani na kongresie posłowie na wczorajszem posiedzeniu zażądali rewizyi taryfy konsularnej i opieki nad marynarką handlową. Hiszpania i rzeczypospolite utrzymają, że taryfa ochronna przeszkadza rozwojowi handlu w państwach interesowanych. Mowcy wyrażali się bardzo nieprzychylnie o Stanach Zjednoczonych.

* * *

Egzekucya wobec 30,000 ludzi.

BELGRAD, 16 listopada. — Żandarm Mosiliwicz, który zabił staruszkę pewną o trzy centy, zastrzelony został w obecności 30,000 ludzi. W plutonie, który strzelał do mordercy, znajdowało się kilku kamratów jego. Mosiliwicz zastrzelony został nad grobem, w który też wpadł zaraz.

* * *

Zaprzeczają wiadomości o dyamentach.

CITY OF MEXICO, 16 listopada. — Wdowa po Piotrze Gay, właścicielu kilku tutejszych zakładów handlowych jest właścicielką dyamentów skonfiskowanych w New Yorku przez urzędników celnych. Dyamenty te oddała ona seniorowi Preza, aby je sprzedał w Stanach Zjednoczonych, lecz nie miała na myśli przemycania takowych przez granicę.

Dyamenty te są warte około 6,000 dolarów w złocie. Do sesona Maksymiliana nigdy nie należały.

* * *

Przeciw pojedynkom.

WIEDEN, 16 listopada.— Na zjeździe katolickich biskupów z całej Austryi, który się tu odbywa, przyjęto rezolucye ostro potępiające pojedynki, zwracając się przytem do rządu, aby zechciał współdziałać z klerem w zwalczaniu takowych szczególniej pomiędzy oficerami przy wojsku.

* * *

Car chory na tyfus.

PETERSBURG, 16 listopada. — Car od niejakiego czasu cierpiał na influenzę, która pomimo troskliwej opieki lekarzy zamieniła się na tyfus. Choroba ciągnie się już od miesiąca, ale ogłoszono o niej dopiero 2 listopada. Objawy tyfusu wystąpiły dopiero wczoraj. Wiadomość o tem w mgnieniu oka rozeszła się po całem carstwie.

Marszałek dworu, baron Fredericks, ogłosił wczoraj następujący buletyn:

"Jego majestat najmiłościwszy pan nasz raczył przespać noc bardzo spokojnie. Stan jego zdrowia nie budzi żadnej obawy. Gorączka 101 stopni. Puls 92. Umysł pacyenta jasny, siły wzmacniają się. Lekarze skonstatowali tyfus."

* * *

Parlament niemiecki otwarty.

BERLIN, 16 listopada. — W sali rycerskiej otworzył wczoraj cesarz Wilhelm parlament mową tronową, która nadspodziewanie brz.ni bardzo spokojnie, tak spokojnie, że prasa nazywa ją bezbarwną.

Cesarz omawia w niej stosunki w Chinach, i żąda pieniędzy na pokrycie wydatków, które jak obliczono dojdą do potężnej sumy 2,240,947 301 marek. Same koszta transportu wojska, które ma rząd wypłacić kompaniom okrętowym do dnia 25 października wyniosły 27,000,000 marek.

* * *

Pięciu amerykanów ukrzyżowano.

WIEDEN, 16 listopada.— Pięciu armeńczyków, pochodzących z New Yorku i posiadających obywatelstwo amerykańskie, aresztowano w Diarbekir w Turcyi, jako podejrzanych o należenie do sprzysiężenia rewolucyjnego. Wszyscy posiadali papiery obywatelskie amerykańskie, lecz zabrano im takowe.

Aresztowanych przywiązano następnie do krzyża, i najgrawając się z ich religii, zmuszano do zrobienia zeznań. Trzymano ich w ten sposób na krzyżu przez trzy godziny, poczem wtrąceni zostali do więzienia.

* * *

Rosyjska flota wojenna.

MOSKWA, 17 listopada.— Flota rosyjska, wliczając w nią i sześć obecnie budujących się okrętów, składa się z sześciu jachtów cesarskich, 21 okrętów wojennych pierwszej klasy, 41 krążowników, 13 okrętów do obrony wybrzeży, 25 kanonierek, 96 torpedowców, 13 okrętów transportowych i 9 szkolnych — razem 224 okrętów.

* * *

Niemcy przeciwko arcybiskupowi Stablewskiemu.

BERLIN, 16 listopada — "Koelnische Zeitung" domaga się od rządu usunięcia arcybiskupa Stablewskiego ze stolicy arcybiskupiej w Poznaniu za to, że wystąpił ostro przeciw kandydatowi Niemców katolików (partyi centrum) z okręgu wyborczego Międzyrzecze-Babimost na posła do parlamentu, którym jest proboszcz z Kaszczora ks. Krzesiński, a polecił poparciu kandydata polskiego, którym jest p. Bernard Chrzanowski, adwokat.

Ks. Krzesiński, jakkolwiek nosi nazwisko polskie, ale jest uważany za Niemca, bo należy do niemieckich "Kriegervereinów," a był także członkiem komitetu, zbierającego składki na pomnik dla Bismarcka.

* * *

Oskar, król szwedzki cierpiący.

PARYZ, 16go listopada.— Ze źródeł prywatnych ale wiarogodnych nadchodzą wiadomości, że król Oskar szwedzki bardzo niebezpiecznie zachorował. O rodzaju choroby nie donoszą, ale musi to być chyba utrata zmysłów, bo telegramy dodają, że król utracił zupełnie pamięć wszystkiego.

Król Oskar II uważany jest za jednego z najwykształceńszych rządców w Europie, włada on doskonale siedmiu językami, a oprócz tego zasłynął także jako poeta i pisarz o talencie niepoślednim. Wiersze jego tłomaczone są na różne języki europejskie.

Podczas słabości króla rządy krajem sprawuje książę Gustaw, ale czy potrafi pogodzić nadal kłócących się ustawicznie Szwedów i Norwegów — to wątpić należy.

Opodatkują kawalerów.

PARYZ, 18go listopada.— W izbie prawodawczej przedstawiany zostanie projekt do prawa, według którego wszyscy kawalerowie, nie chcący wchodzić w związki małżeńskie, będą musieli opłacać podatek od 50 do 500 franków rocznie, stosownie do wieku. Projekt ma zapewnioną większość w obu izbach.

Zaprowadzanie takiego prawa we Francyi ma racyę z tego względu, iż ludność Francyi stale się zmniejsza.

* * *

Flota podwodna.

PARYZ, 18 listopada. — Minister marynarki Lanesson, obstalował budowę ośmiu więcej okrętów podwodnych. Z dniem 1go stycznia Francya będzie miała czternaście okrętów podwodnych, nie licząc w to dwóch największych podarowanych rządowi przez gazetę Matin.

Zaburzenia w Chinach.

LONDYN, 16 listopada. — Dr. Morrison telegrafował w poniedziałek w Pekinie do tut. gazety "Times", w sprawie nowej ekspedycyi niemieckiej na zburzenie grobów królewskich dynastyi Ming co następuje:

"Opinia publiczna potępia tę ekspedycyę, wszelako trudno nie przyznać, że zburzenie grobów nie jest jeszcze żadną karą za takie ohydne czyny, o jakich w ostatnich godzinach się dowiadujemy. Jednemu z angielskich misyonarzy wypalili Chińczycy rozpalonem żelazem oczy. Żył tylko 36 godzin po tej operacyi, cierpiąc jak potępieniec piekielne męki."

BERLIN, 16 listopada. — Kwestya chińska coraz to nowe przedstawia trudności, i bynajmniej nie rokuje szybkiego załatwienia. Obecnie donoszą znowu o nowych nieporozumieniach wynikłych pomiędzy jenerałami wojsk europejskich, co będzie miało ten skutek, że znacznie opóźni rozwiązanie sprawy. I dyplomaci też pogodzić się nie mogą.

Od hr. Waldersee odebrało ministeryum wojny następującą depeszę:

"Dawniejszy garnizon chiński miasta Pekinu przebywa obecnie między Hu-oi Loi a Suen Huo, o 52 mil od Pekinu. Na żądanie więc biskupa Ferier, aby katolikom w owym dystrykcie zamieszkałym dano protekcyę, wysłałem tamże ekspedycyę, składającą się z jednego batalionu 1go pułku pod dowództwem pułkownika Jaeger, jednej kompanii 2go szwadronu, konnej artyleryi, kompanii piechoty austryackiej, batalionu włoskiego i bateryi górskiej."

VANCOUVER, B. C., 16 listopada. — W prasie tutejszej znajdują się urzędownie stwierdzone raporty o okrucieństwach, jakich się dopuszczają Chińczycy na nawróconych na wiarę chrześcijańską rodakach i na misyonarzach. Po wsiach w okolicy Lung Chos, spalili fanatycy chińscy paręset chrześcijan żywcem. Niektórych polewano olejem a następnie podpalano. W ten sam sposób zginął jeden katolicki ksiądz, Belgijczyk rodem.

Straszną historyę opowiada Tjader, członek misyi szwedzko-protestanckiej o śmierci familii pastora McConnela, który pracował w tej samej misyi.

Kiedy do Tsin Kia Wan zbliżali się boxerzy, wspomniany pastor McConnel, razem z żoną, małym synem, panną E. Burton, misyonarzem Yung i jego żoną, uciekali w przeciwną stronę i cała ta gromadka wpadła w ręce boxerów. Los jej był okropny. Boxerzy posiekali ciała misyonarzy formalnie na kawałki w oczach nieszczęśliwych kobiet. Potem zamordowali w oczach matki małego McConnela, a w końcu dopiero kobiety. Ciała nieszczęśliwych pozostawiono na pastwę ptaków i zwierząt drapieżnych.

BERLIN, 16 listopada. — Socyalistyczna gazeta "Vorwaerts" ogłasza nową seryę listów żołnierzy niemieckich z Chin, w których znajdują się takie okropności, że włosy na głowie powstają czytającym.

Wczoraj Vorwaerts wydrukował pięć takich listów. Żołnierze z rozpaczą prawie donoszą o tem, jak oficerowie zmuszają ich do mordów na bezbronnych. Korespondent gazety kolońskiej telegrafuje, że pomiędzy Tien Tsin a Pekinem żołnierze niemieccy i rosyjscy strzelają dla sportu do Chińczyków. Oficerowie robią zakłady o pewność strzału i w ten sposób giną setki jeżeli nie tysiące bezbronnych mieszkańców. Prasa od kół rządowych w Niemczech niezależna, podnosi z powodu tego okrzyk grozy i twierdzi, że czyny podobne są hańbą dla cywilizacyi.

WASHINGTON, D. C. 17 listopada. — Urzędnicy tutejsi utrzymują, że reskrypt cesarski skazujący na degradacyę kilku wybitnych Chińczyków będzie dostatecznym dla ministrów w Pekinie. Skazanie księcia Tuana na dożywotnie więzienie jest niesłychaną karą nałożoną na księcia tak wysokiego znaczenia.

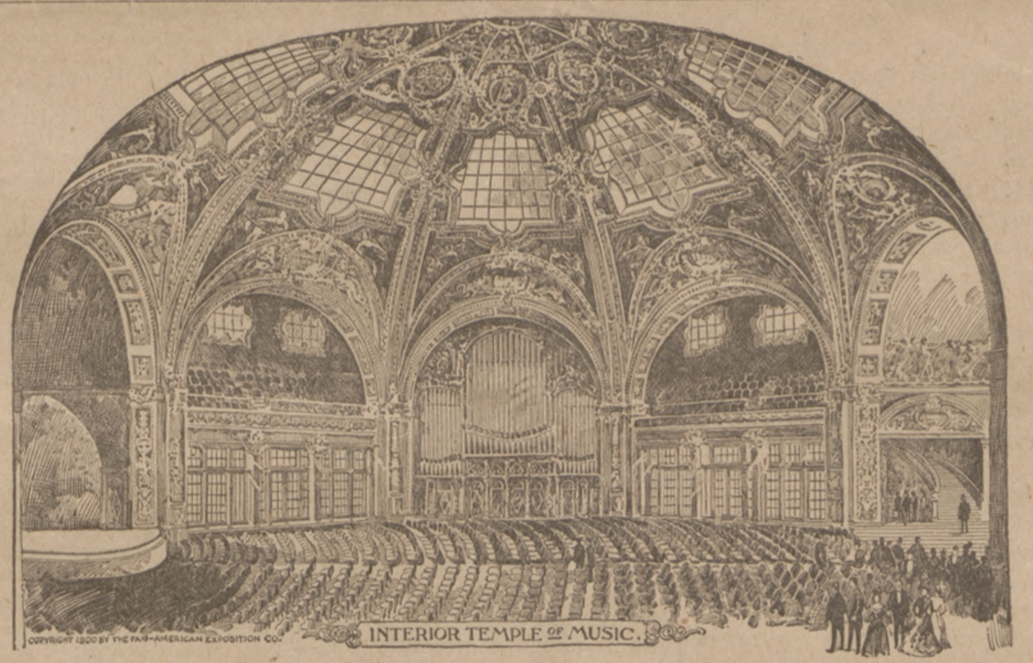
SZANGAJ, 19 listopada.— Obiega wieść, że generał Ma, z 10,000 wojska, gen. Yu z 8,000 i gen. Tong z 5,000 zbliżają się ku granicom prowincyi Czili, aby tamże stawić opór armii zjednoczonej.

O księciu Tuan krążą najrozmaitsze wieści. Raz donoszą telegramy, że został skazany na więzienie dożywotnie, to znowu, że uciekł z kraju, lub wreszcie, że przyłączył się do rewolucyonistów, pragnących zrzucić z tronu dynastyę Mingu. Prawdziwych wieści brak o nim zupełnie.

MOSKWA. Poselstwo chińskie w Petersburgu odebrało wiadomość, że w południowych prowincyach Chin wzmaga się znowu ruch anty-cudzoziemski i że powstańcy oszańcowują się na pograniczach.

Według zdania osób obznajmionych ze stosunkami, przywrócenie porządku w połud. prowincyach nastąpić będzie mogło chyba dopiero na wiosnę.

PARYZ, 4 listopada.—Pisma francuzkie ostro ganią zachowanie się Stanów Zjednoczonych i innych mocarstw wobec zawikłanej kwestyi chińskiej, i przypisują im niweczenie planów.



Gmach Muzyki na wystawie wszech amerykańskiej w Buffalo, w roku 1901.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	$24\frac{50}{100}$	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	$41\frac{40}{100}$	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	$52\frac{85}{100}$	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii . .	$18\frac{68}{100}$	15c
GULDEN—do Holandyi	$42\frac{1}{2}$	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	$27\frac{26}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	$18\frac{62}{100}$	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Listopad.

22 C Cecylii p. i m.
23 P. Klemensa p. i m.
24 S. Chryzogona m., Jana Kr.
25 N. Katarzyny p. i m., Waler.
26 P. Konrada b., Grzegorza.
27 W. Wirgiliusza, Waler.
28 Śr. Krescentego, Rufina m.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Warszawa. Jubileusz Senkiewicza zaprojektowany jest na dzień 29 grudnia rb. Nad ułożeniem programu jubileuszowego pracuje stale komisya złożona z pp. Gawalewicza, Lubowskiego i Eysmonta, z JE. X. bisk. Ruszkiewiczem na czele. W szczegółach program nie jest jeszcze wykończonym. Dochodzą nas tylko wieści, iż jubilat pracuje nad wykończeniem na ten termin utworu scenicznego, który ma wejść do programu przedstawienia jubileuszowego w teatrze Wielkim. Roboty w Oblęgorku postępują szybko. Pracuje tam obecnie około 80 robotników przy budowie domu i robotach ogrodniczych w parku. Do dawnego domu przybudowane jest piętrowe skrzydło z Wieżycą, według projektu budowniczego Kudera. W skrzydle tem na parterze mieścić się będzie obszerna sala i gabinet, na górze pokoje gościnne. Dawny dom składa się z 8 pokojów. Urządzeniem parku kieruje p. Szanior. Wyjątkowo malownicze położenie miało zyskać wiele przez wycięcie niektórych grup drzew, zasłaniających widoki i przez przeprowadzenie paru dróg nowych. Pomimo pospiesznie prowadzonych robót, wprowadzenie Sienkiewicza do Oblęgorka prawdopodobnie nie będzie mogło nastąpić wcześniej, niż z wiosną roku przyszłego.

Mąż paryżanki. Czytelnicy pamiętają pewnie korespondencyę, zamieszczoną o ślubie zawartym pomiędzy guwernantką, panną Maryą Cortay, paryżanką, a włościaninem ze wsi Wólki Suchożebrskiej w powiecie siedleckim, Piotrem Wołoszem. W ostatnich dniach w Nowomińsku i jego okolicy ogromne wrażenie sprawiła wiadomość, że ów mąż paryżanki, zabrawszy pieniądze, kosztowności i dowody osobiste, stanowiące własność żony, znikł z niemi z pod strzechy małżeńskiej. Pani "Marie Vołosz" o powyższem zameldowała policyi miejscowej.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Szwabscy nauczyciele polskich dzieci w poznańskiem dochodzą do obłędu w swej zaciekłości germanizacyjnej.... Jeden z nich, gdy naiwne dzieciaki, idąc do spowiedzi, przyszły go prosić jak każe zwyczaj, o przebaczenie win, odrzekł, że nie przebaczy.... A dla czego? — zapytacie. Dla tego że... chodzą na polską naukę religii. Do tego motywu, którego podłości i idyotyzmowi nie znaleźć nic równego od bieguna do bieguna, szan. nauczyciel dodał parę słów nagany dla "polskiego Boga," który zdaniem jego wcale nie jest najlepszym....

Komentarz do tej oburzającej historyi — zbyteczny. Istotnie "polski Bóg" musi być najłaskawszy, kiedy raczy cierpieć i znosić bluźnierstwa i zniewagi od podobnego indywiduum, dla którego jedynem miejscem chyba dom obłąkanych, albo więzienie za zgorszenie maluczkich.

Poznań. Dnia 26 października zmarł w zakładzie Sióstr Miłosierdzia, opatrzony Sakramentami świętemi, X. Bronisław Junke, proboszcz w Goniembicach, w 58 roku życia a w 32 roku kapłaństwa. Był to siostrzeniec ś. p. prałata Grandkiego.

Poznań. Dyrektor realnego gimnazyum zgromadził niedawno temu uczniów prymy na auli i oświadczył im, że śledzić będzie uczniów, ponieważ istnieją pomiędzy nimi tajne towarzystwa. Na przypadek, że wyjdzie coś na jaw, zagroził, że należący do towarzystwa będą wydaleni z gimnazyum. Rozumie się, że ma on na myśli patryotyczne towarzystwa polskie.

Bydgoszcz. Polskie towarzystwa w Bydgoszczy doznają szczególniejszej opieki ze strony władz. Jak donosi "Lech," świeżo założone towarzystwo ludowe w Osielsku, którego celem jedynym jest oświata ludu, uznane zostało za polityczne, a kilku członków zarządu skazano na karę pieniężną. Sąd wywodził, że trzeba karać, ponieważ towarzystwa ludowe w Bydgoszczy i okolicy polszczą lud. Kara musi być doraźną, aby zapobiedz dalszej wielkopolskiej agitacyi."

Poznań. Nad podniesieniem przemysłu, na wschodzie monarchii, radzono w tutejszym "Ostbanku." W naradach brali udział naczelny prezes Księstwa dr. Bitter, naczelny prezes Prus Zachodnich dr. Gossler, prezydent "Seehandlung" Havenstein, prezes rejencyi poznańskiej Krahmer, członkowie różnych wydziałów, przedstawiciele niemieckich instytucyj finansowych, znaczna liczba niemieckich wielkich przemysłowców z wschodnich i zachodnich Niemiec, inżynierowie itp. Obradom przewodniczył nadburmistrz p. Witting. Przebieg obrad nie przedostał się do wiadomości publicznej. "Tageblatt" dowiaduje się tylko, że był zadowalający. Projektowane są w Poznaniu: fabryka kotłów, lejarnia, fabryka budowy mostów i fabryka walców.

Poznań. Nad gimnazyastami rozciągają nauczyciele kontrolę, zakazują im czytać polskie książki. Odbyły się w tym celu rewizye — nic nie znaleziono, bo w każdym polskim domu są te książki własnością opiekunów, mających studentów na pensyi, a że te osoby nie podlegają kontroli, więc im takich "niebezpiecznych książek" zabierać nie wolno. Dziwne tłumienie rozwoju narodowości polskiej. Za rządów satrapów moskiewskich też tego sposobu używano, a żywioł polski wzrastał tem silniej!

Naczelny prezes Gossler z Gdańska na uczcie w Poznaniu wniósł toast na pomyślność przemysłu niemieckiego, jaki w Poznaniu i pod Poznaniem ma powstać przez rozmaite wielkie zakłady. Bez robotników polskich w tych wielkich zakładach się nie obędzie, zatem nasi rodacy z fabryk westfalskich, nadreńskich i innych powrócą do kraju, z którego wyszli. Niechaj pan Gossler się raduje, że w ten sposób tamtejsze fabryki "oczyszczą" się z "niegodziwego" żywiołu polskiego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Westfalia. Wiece polskie odbyły się w Kirchblinde i w Oberhausen. Na obydwóch wiecach mówiono o rozporządzeniu p. ministra Studta, i mówcy zachęcali Polaków na obczyźnie do pielęgnowania w domu języka ojczystego. W Kirchlinde żalono się, że tam już przeszło pół roku nie było polskiego nabożeństwa, i wybrano deputacyę, składającą się z 5 osób, która ma się starać o to, ażeby nabożeństwa polskie częściej się odbywały, i aby Polacy mieli częściej sposobność do spowiadania się w języku ojczystym. Na wiecu w Oberhausen przemawiał pomiędzy innymi ks. proboszcz Bolt ze Srebrnik pod Toruniem, napominając Polaków na obczyźnie, aby strzegli wiary św. i mowy ojczystej.

Z Dobrodzienia piszą, że na polach gospodarza Jana Fioly znaleziono 37 procentową rudę żelazną. Spółka Donnersmarckhucka, a raczej jej inspektor Śliwa, kupiła już podobno rudę, i to po 20 mk. za wagon 200 centnarowy.

Gniew. W Ciepłem znaleziono kilka grobów z czasów od 800 do 1000 po narodzeniu Chrystusa Pana. W tych grobach są kościotrupy i rozmaite przedmioty, jak pierścienie, perły i t. d. P. Dr. Kumm z Gdańska zajął się zbieraniem tych rzeczy, które umieszczone zostaną w muzeum prowincyonalnem.

Iława. Lekkomyślnie zastrzelił bawiąc się pistoletem parobek Lisek 8-letnią córkę Pekittke. Nabił on pistolet śrutem i ołowiem i wymierzył żartem do dziewczynki, przy czem naraz obie lufy wypaliły. Dziewczynka trafiona śmiertelnie skonała na miejscu.

Niziny Chełmińskie. W Rossgarten podpaliła 12-letnia dziewczynka S. z rozmysłem stodołę na podwórzu szkolnem. Nauczycielowi udało się ogień ugasić zanim przybrał większe rozmiary. Na pytanie, dla czego ogień podłożyła, odpowiedziała dziewczyna, że na to, aby nie potrzebowała chodzić do szkoły.

Chojnice. W procesie, mającym związek z sprawą zamordowania Wintera został 22 października kupiec Jakób Jacoby z Tucholi przez sąd przysięgłych skazany za świadome krzywoprzysięstwo na 1 rok cuchthauzu i 2 lata utraty praw honorowych. Zarządzono też natychmiastowe aresztowanie. Przysiągł on, że ganiąc wołających "hep, hep", nie użył wyrazów "Lümmels Lorbasse!" Ale czyn budowniczego Lewandowskiego i inni świadkowie stwierdzili, że rzeczywiście tych wyrazów użył.

SZLĄSK PRUSKI.

— Ligota w pow. pszczyńskim. Tutejszą cegielnię parową p. Kosteckiego przejęła spółka, składająca się z pp. Kosteckiego z Ligoty, Aleksandra Lewandowskiego z Katowic i Józefa Mylka z Bytomia. Nowa spółka nabyła przy cegielni 10 morgów za 29 5000 marek. Cegielnia zostanie znacznie powiększoną i będzie prowadzona na wielką skalę.

Racibórz. Rząd węgierski ukończył podobno już pierwsze prace około wypracowania projektu do kanału mającego połączyć Odrę z Dunajem. Wedle projektu tego kanał ma dochodzić do Odry w okolicy Bogumina a z drugiej strony do rzeki Waag, wpadającej do Dunaju. Rzeka ta ma być tak pogłębioną, aby była spławną i dla większych statków. Koszta budowy mają wynosić 202 milionów marek.

Koronowo. Służąca Anna Haarstrumf z Kłocka (Glaz — na Szlązku) nie mogąc dłużej — według własnego zeznania wobec Dr. Szukalskiego i policyantów Maxa i Dekarskiego — znieść służby żydowskiej u jednej z tamtejszych rodzin żydowskich — polała sobie suknie petrolejem i poszedłszy na górę w "Salnicy" zapaliła je na sobie. Płonąc jako słup świetlany, pędziła biedaczka ku miastu i po pewnym czasie upadła. Zabrano ją w koszu do lazaretu, gdzie nazajutrz umarła. Zeznała przed śmiercią, iż ją żydzi bardzo źle traktowali.

Wrocław. Prof. Nehring przy tutejszej wszechnicy obchodził 70-te urodziny. Profesor Nehring uczy polskiego języka i literatury polskiej. Przy uniwersytecie powstało za jego przyczyną seminaryum słowiańsko-filologiczne. Nehring jest profesorem od r. 1868.

Bytom. Pewien ksiądz proboszcz z G. Szlązka, dzisiaj wielki urząd duchowny piastujący, postąpił w podobnym przypadku tak: Skoro Niemcy upominają się o kazania niemieckie, będą je mieli. Gdy nadeszła niedziela, kazał wszystkim polskim katolikom wyjść z kościoła, a niemieckim pozostać. I została bardzo szczupła gromadka, która od niedzieli do niedzieli malała, aż w końcu ks. proboszcz widząc kościół pusty, oświadczył, że filary w kościele niemieckiego kazania nie potrzebują, a jeśli ludzie na nie nie przychodzą, przeto są niepotrzebne.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kraków. W krakowskim sądzie karnym toczyła się niedawno rozprawa, rzucająca smutne światło na wyzyskiwanie ludu. Jako oskarżeni zasiedli żydzi Hirsch Dawid Monderer oraz Izrael Leibel, obaj obwinieni o występek lichwy. Uprawiali oni szczególniej lichwę zbożową i pieniężną. Przy lichwie zbożowej pobierali do 100 proc., przy lichwie pieniężnej, 66 proc. Oto jeden z przykładów: Józef Mróz, wyrobnik, potrzebując na przednówku pieniędzy, pożyczył od Monderera 120 koron, na weksel. Monderer zastrzegł sobie od tej pożyczki procent po 1 koronie miesięcznie (69 procent), a dłużnik płacił ten procent przez dwa lata. Oprócz tego wziął Monderer od Mroza także tytułem procentu dwadzieścia gęsi, wartości 80 koron. — Józef Mróz miał wówczas 3 morgi gruntu na utrzymanie 5 dzieci, a na rok przed pożyczką nawiedziła go powódź. Do rozprawy stanęło 33 świadków. Sąd uwolnił oskarżonych z powodu przedawnienia czynów.

Lwów. W Stanisławowie burmistrzem jest żyd Nimhin, dyrektorem kolei żelaznej żyd. — W Radzie miejskiej większość stanowią żydzi, a znaczna liczba żydów lekarzy, adwokatów, sędziów, urzędników kolejowych wytworzyła stosunki takie, że wszelkie przekupstwo, nieład jest tam zwykłym objawem życia społecznego. Stanisławowska dyrekcya kolei państwowych mająca pod swym zarządem trzecią część Galicyi, jest w ręku żydowskiem. Wyłącznym kierownikiem i władcą jest żyd Steinfeld, który w bezwzględny sposób wypiera chrześcijan z posad a zapełnia wyższe wakanse żydami. Ztąd nieład, liczne katastrofy kolejowe, szachrajstwo i przekupstwo wszelkiego rodzaju na całej sieci kolejowej. Stanisławów prześcignął już żydowskie Brody, Kołomyję, Buczacz, znane dotąd miasta, będące pod zupełnym wpływem żydowstwa.

SZLĄSK AUSTRYACKI.

— Z Wielkich Kończyc. Dnia 20 października br. odbyła się tutaj rzadka uroczystość, bo złote wesele powszechnie poważanego i czczonego rolnika p. Jana Małyrza i jego małżonki Maryi. Oboje solenizanci cieszą się zupełnem zdrowiem, a pan młody jeszcze sam rolę swą uprawia.

CIEKAWA STATYSTYKA.

Pewien jegomość obdarzył mieszkańców Paryża ciekawą statystyką. Naliczył on, że w roku 1899 uciekło żon od mężów 1132, mężów którzy uciekli od żon 2348, sądownie rozwiedzionych 4175, małżeństw, znanych z obopólnego niezadowolenia a więc nieszczęśliwych 17,345, małżeństw — które w cichości los swój znosiły 13,273. małżeństw, które otwarcie na los swój narzekały 26,543, małżeństw konwencyonalnych (obojętnych) 110,840, małżeństw, które uchodziły za szczęśliwe 6,350, małżeństw prawie że szczęśliwych 274, małżeństw istotnie szczęśliwych 26. I mają się panowie wobec takiego rezultatu statystycznego żenić??!

ZABEZPIECZENIE NARZĘDZI ŻELAZNYCH OD RDZY.

Często się zdarza, że rdza tak zniszczy przez ciąg zimy narzędzia rolnicze, bez użytku stojące, iż niczem takowej usunąć nie można, a przedmioty takie jak pługi, siekiery, łopaty itp. nowemi zastąpić trzeba. Otóż dla uniknięcia niepotrzebnego kosztu, bardzo prosty jest środek:

Należy przetopić trzy części słoniny z jedną częścią smoły i tą mieszaniną posmarować za pomocą szczotki, lub gałganka, wszystkie przedmioty stalowe i żelazne do zachowania na czas zimy, a na pewno od rdzy zabezpieczone będą.

W ROCZNICĘ ZGONU ADAMA MICKIEWICZA.

(Um. 26 listopada 1855).

Arcykapłanie polskiego słowa!
Jakiej głos lutni lub jaka mowa
Zdoła tu godnie na ziemskim globie
Oddać hołd Tobie?

Szukać nam na to dźwięków niebiańskich,
Śród Serafińskich tych chórów Pańskich
Co natchnionymi tam nucą tony:
"Bądź pochwalony."

Bądź pochwalony, Wieszczu nad wieszcze,
Dziś i na wieki! Będzesz żyć jeszcze,
Aż słońce światło na niebie zgasi,
Co ziemię krasi.

Bądź pochwalony, żeś nas Ojczyznę
Kochać nauczył, żeś nam spuściznę
Bogatą z lutni złotej zostawił,
I Polskę wsławił.

Bądź pochwalony, że w pomrok ducha
Narodowego weszła otucha
Jasnej nadziei z Twej pieśni szczytnej
Zorzy błękitnej.

Bądź pochwalony, żeś życie nasze
To życie dawne, dziejowe lasze,
Wyrzeźbił piórem w słowa marmurze,
W prawdy purpurze.

Bądź pochwalony, żeś oczom młodzi
Wskazał wolności gwiazdę, co wschodzi
Na fali czasów, śród prac i trudów,
Zbawieniem ludów.

Bądź pochwalony, żeś ideały
Najświętsze głosił w pieśni wspaniałej,
Co ochraniały nas od rozbicia
Śród toni życia.

Bądź pochwalony za tych mąk wiele,
Które zadali Ci dręczyciele
Twej Matki świętej; Tyś męstwa wzorem
Wzwątpieniu skorem.

Bądź pochwalony, Polski Patronie!
Zanieś przed Pana łzę, co nam płonie
Gorączką cierpień w oczach od wieku,
Jak w chorym człeku.

Bądź pochwalony za wszystkie myśli,
Rady, przestrogi, które nam kreśli
Twa ręka, niby ostatnią wolę,
Balsam na bole.

Ojcze nasz wielki! Głos rzewny dzieci
Przez Twą przyczynę spraw, niech doleci
Do Ojca ludów: Połóż kres męce!—
Prosim w podzięce.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

BOEROWIE I ANGLICY.

W ostatniej kronice tygodniowej pisze Bolesław Prus: Na południowym krańcu Afryki rozstrzyga się jeden z najsmutniejszych dramatów, jakim dosyć często przypatruje się ludzkość. Dwie rzeczypospolite: Transwaalska i Orańska dogorywają pod ciosami najstarszej głosicielki swobody — Anglii... Już gromady wojowników boerskich, wyczerpawszy siły w nierównej walce, zakopują armaty, rzucają ręczną broń i wdzierają się do posiadłości portugalskich, ażeby schwycić trochę oddechu i spać, spać spać.. gdyż dla zwyciężonego i ściganego żołnierza przychodzi chwila, że sen staje się najwyższą, jeżeli nie jedyną potrzebą. Rozkład państwowy jest zupełny. Jedni pod przewództwem jakiegoś Barenda Vorstera, myślą o założeniu nowej republiki, tuż nad północną granicą starej ojczyzny. Bogatsi, jak zwykle, opuszczają Transwaal i przenoszą się do Europy. Ogromna większość, ulega zwycięzkim Anglikom, a jeden z głównych przewódców nieszczęśliwej i niepotrzebnej wojny, prezydent Krueger, wyjechał do Europy niewiadomo czy w sprawie dyplomatycznej, czy celem wypoczynku.

W dramacie tym już nie brakuje aktów, przypominających sypanie ziemi na trumnę. Z jednej strony Anglicy znoszą tytuły republik: Transwaalskiej i Orańskiej i zastępują je terminami: Vaal River Colony i Oranie River Colony; z drugiej strony komitet boerski wydaje manifest do ludów Europy, ażeby: "przyszły z pomocą i uratowały jego ojczyznę." "Ufamy — kończą, — że głos nasz nie przebrzmi bez echa." To zaś błaganie o ratunek i ta ufność, że ratunek nadejdzie, robią wrażenie ostatniej modlitwy nad świeżym grobem.

Każda tego rodzaju wojna odsłania najgorsze strony społeczeństwa. Czego Anglicy żądali od Boerów? Niby to obywatelskich praw dla wszystkich europejczyków, przeważnie Anglików, osiadających w Transwaalu. Po za tem jednak wysoce humanitarnem hasłem krył się prozaiczny interes, który jeden z angielskich mężów politycznych określić miał w taki sposób:

Gniewasz się, że prowadzimy wojnę z Boerami, która musi skończyć się zaborem ich terytoryów — miał niby to mówić ów polityk do swego przyjaciela. — Cóżbyś ty jednak zrobił, widząc od stóp do głów uzbrojonego Boera, któryby siedział na bryle złota, wartającej dziesięć miliardów franków?...

Oto ma być kwintesencya tej wojny: Boerowie na swoje nieszczęście, znaleźli miliardowe bogactwa, zaś Anglicy chcieli się z nimi podzielić. A ponieważ pierwsi okazali nieudaną ochotę bronienia znalezionych bogactw, więc drudzy sięgnęli zbrojną ręką aż po ich byt państwowy.

Silny obdziera wszystkich słabych. Gdy zaś trafi na równie silnego, zawiera przymierze z innymi, ażeby ograbić naprzód jego, a później... każdego ze swych wczorajszych sprzymierzeńców! Silna Anglia i silne Niemcy chciały, każde z nich, zagarnąć Transwaal, wyłącznie dla siebie. W tym celu Niemcy gorąco zachęcały Boerów, ażeby "nie dawali się" Aglikom. No i Boerowie pragnąc jak najskuteczniej "nie dać się" — sami skoczyli nieprzyjacielowi do cczu.

Anglicy wysłali ogromną armię i doświadczonych wodzów, z góry zapowiadając, że muszą połknąć Burgherów z ich miliardowemi kopalniami. I zamiar udał im się, nie dlatego, ażeby mieli większą słuszność aniżeli Burowie, ale dla tego, że — gdy Transwaal i Orania liczą 800 tysięcy ludności, sama Anglia posiada 30 milionów mieszkańców. Zamiar Anglików udał się i dlatego, że Niemcy jeszcze nie były przygotowane do połknięcia Boerów na własny wyłącznie rachunek. Drapieżność Anglii nie jest jedynym demonem, który wywołał klęski transwaalskiego państwa. Bo przypomnijmy sobie "europejską opinię publiczną", która z takim hałasem święciła — w gruncie rzeczy — bezużyteczne zwycięztwa Boerów. Czy zachowanie się Europy nie przypominało ulicznych widzów, którzy, przypatrując się bitwie jakiegoś malca z olbrzymem, podszczuwają słabszego okrzykami:

— Dobrze, mały!.. nie daj się! wal go w łeb! Ale ani myślą ratować, gdy olbrzym naprawdę schwyci antagonistę za kark. Chrześcijańska ucywilizowana Europa bawiła się wojną transwaalską, jak walką byków i kogutów. Przeceniano żołnierskie zalety Boerów, (którzy nie mogli wytrzymać ataku na bagnety), strategiczne zdolności ich wodzów, nawet ich cierpienia.

Lecz niesumienna lekkomyślność Europy, dawanie transwaalczykom obietnic, które nigdy nie miały się spełnić, cała ohydna zabawa cudzem bohaterstwem i rozpaczą, wszystko to jest ledwie garścią piasku wobec błędów, jakie sami Boerowie popełnili.

Pierwszym błędem była ich wyłączność. Boerowie bardzo niedawno zdobyli swoją ojczyznę, wytępili w niej murzynów, a więc dobrze powinni rozumieć zasadę, że ziemia i jej skarby nie stanowią czyjejś wyłącznej i niewzruszonej własności, lecz mogą zmieniać właścicieli. Mimo to, raz osiadłszy w Transwalu i opanowawszy jego złoto, nie radzi byli nowym przybyszom, choć przybysze wnosili ze sobą pracę, zdolności, kapitały i wogóle — cywilizacyę. Wyłączność Boerów raziła tem więcej, że kraj jest bardzo rozległy, a prawie pusty. Na przestrzeni trzy razy większej aniżeli Królestwo Polskie, mieszka zaledwie 800 tysięcy ludności, choć miejsca, a nadewszystko złota jest tam dla kilkunastu milionów. Z jakiej więc racyi tylko Boerowie mieli korzystać ze skarbów: wszakże Pan Bóg stworzył ziemię i złoto nie na wyłączny użytek rolników i strzelców.

Kraj pusty a bogaty, gdziekolwiek jest, w naszych czasach musi prędko się zaludniać, a jego pracująca ludność musi mieć jednostajne prawa. Tymczasem Boerowie — prawa zachowali dla siebie, a obcym chcieli zostawić tylko pracę i podatki. "Płacić podatki, pełnić służbę i stulić gęby", jak to o Polakach powiedział niezapomniany pastor Letzius.

Drugim błędem Boerów była — wiara w wojnę. Ich bogaty kraj i zwabiał i domagał się mnóstwa ludzi; złoto gwałtem chciało wydobyć się z pod ziemi, ażeby na jej powierzchni stworzyć przemysł i handel. Tymczasem Boerowie ani myśleli uznawać tych naturalnych konieczności, sądząc, że tam gdzie oni rządzą, wystarczy rolnictwo i — wojna.

Zapomnieli, czy nie wiedzieli o tem, że dla społeczeństw pierwszorzędnej sprawy nie stanowią wojskowe tryumfy, ale wszechstronny rozwój narodowej cywilizacyi. I że od orężnych zwycięztw i politycznej przewagi donioślejszemi są: urodzaj ludzi i płodów rolnych, wydajność kopalń i fabryk, obfitość szkół, nowych wynalazków, wzniosłych idei. Naród dla którego biblia stanowi najulubieńszą książkę, zapomniał przemądrych słów Chrystusa: "Błogosławieni ci albowiem odziedziczą ziemię!"

Trzecim, bodaj że najcięższym błędem było ze strony Boerów, zdumiewające przecenianie własnych sił. Odurzeni powodzeniami czy obietnicami, wyobrażali sobie, że oni, licząc 800 tysięcy dusz, mogą zwyciężyć naród 30 milionowy.

Niemcy i Francuzi udawali, że wierzą w możliwość podobnego zwycięztwa, u nas zaś można było słyszeć bardzo stanowcze zapewnienia, że ponieważ Boerzy doskonale strzelają, więc mogą nie tylko opierać się, ale nawet zwyciężyć chociażby dziesięć razy silniejszą armię angielską.

Bądz co bądź — ciężka dola czeka teraz Boerów. I tych którzy zostali sierotami i tych, co wpadli w angielskie ręce i tych, co wyjeżdżają na emigracyę i tych, którzy muszą zostać przykuci do swych gospodarstw i tych, którzy jeszcze z bronią w ręku tułają się nad granicami ojczyzny. Byli panami, teraz będą poddanymi, rozkazywali — muszą słuchać; stanowili prawa dla innych, — dzis sami muszą ulegać cudzym prawom. Ani słowa: źle jest Boerom, ale — jeszcze nie można mówić, że — już ich niema, że już znikli ze świata — jak to niedawno gdzieś czytałem. Wprawdzie ubyło im ze sto tysięcy ludności, ale jeszcze zostało ze 700 tysięcy, wprawdzie są zwyciężeni i zeszli z dominującego stanowiska, ale to jeszcze nie jest koniec. To dopiero początek nowej historyi, która zaczęła się od klęsk wojennych, a może doprowadzić do tryumfów cywilizacyjnych. Według biblii, Bóg osadzając pierwszych ludzi w raju, nie powiedział im: politykujcie, prowadźcie wojny, zwyciężajcie, ale — "rośnijcie i rozmnażajcie się". Rośnijcie zapewne w siły materyalne i zalety duchowe. Jeżeli więc Boerowie zrozumieją to błogosławieństwo i spełnią zlecenie, czyli — jeżeli staną się silnym i użytecznym członkiem cywilizacyi, to przyszły los ich nie będzie gorszym od losu ich zwycięzców.

SŁOWO SPRAWIEDLIWEJ KRYTYKI.

Mając pod ręką broszurkę ks. Wacława Kruszki p. t. "The Unbeliever before the tribunal of reason" nie mogę się powstrzymać, by nie objawić parę uwag i myśli o tej pięknej i pożytecznej książeczce.

Najpierw zauważyć trzeba, że po przeczytaniu tej broszurki żal się robi człowiekowi, że taka krótka i że czytanie już się skończyło. Ale ku pociesze czytelnika autor szczęśliwie zamieścił na końcu zdanie: "to jest dopiero śniadanie, po którem nastąpi obiad."

A więc, gdy nam śniadanie bardzo smakowało i na zdrowie wyszło, niechaj nam zacny autor czemprędzej obiad gotuje. Że autor wydał swoje "śniadanie" nie na sposób polski, ale angielski czy wogóle amerykański, chciał się widać podzielić z całym ogółem obywatelstwa amerykańskiego i dlatego przewyższył wszystkich innych w pracy tego rodzaju. Kogo stać na sute śniadanie, niech zaprosi na nie jak największą liczbę gości. Stać było naszego autora, to też dlatego wszystkich ucieszył. Gościnność staropolska tylko uwydatniła się przez język angielski.

Alboż to Polakowi tylko potrzebna, prawdziwa mądrość czyli filozofia? Filozofia!? W tych czasach pogoni za szczęściem ziemskiem? Czy mógł autor marzyć, że będzie chciwie czytany?!

A jednak nie uląkł się autor możliwej niepopularności, ale to, co z natury tkwi w duszy człowieka co do jego celu życia, naukowo i dowodnie na rozum przedstawił. Nowego naturalnie nic powiedzieć nie mógł, ale zręcznem i logicznem zestawieniem faktów uwydatnił głównie, że wiara nie jest mrzonką, ale rzeczywistem życiem duszy nieśmiertelnej.

Prostą odpowiedź katechizmową: "stworzony jest człowiek na to, aby Pana Boga znał, czcił, chwalił, Jemu służył i po śmierci był zbawiony," autor rozwija w ten sposób:

"Nie chcesz człowiecze wierzyć w Boga i Jego objawienie, że rozum twój pojąć tego nie może, i mówisz, że ci rozum wystarczy. Ale rozum twój byłby bardzo ograniczony, gdyby nie przyjął wiadomości obcych t.j. gdyby nie chciał uznać wiary ludzkiej. Gdyby chłopiec nie wierzył nauczycielowi, byłby wiecznym nieukiem, bo skądby co wiedział. Zdrowym zmysłom i wiarogodnym świadectwom ludzkim wierzymy, bo inaczej musiałoby życie wszelkie ustać. Chrystus był na ziemi i udowodnił czynami Boskimi, że jest Synem Bożym, apostołowie dali życie nie za opinię ale za fakt, więc wierzyć musimy, jeżeli nie chcemy być idyotami."

I naturalnie. Jeżeli człowiek przyznaje, że ma rozum, to rozumowo musi wywnioskować nieśmiertelność duszy i istnienie Boga osobowego, jak to już uczynili Sokrates i Plato w starożytności. Dusza już z natury swojej wzdychać do Boga musi, skąd ten związek z Bogiem t.j. religia, bez której nie było i nie ma narodu na ziemi. Przepięknie dowodzi autor na tem miejscu nieśmiertelności duszy, ale trudno wszystko opisać, niech sobie czytelnik broszurkę przeczyta. Dowód istnienia Boga zaczerpnięty ze stworzenia tego świata widzialnego, nie potrzebował naturalnie wysiłku ze strony autora, bo Dawid już dawno za wszystkich i dla wszystkich zakonkludował: rzekł głupi w sercu swojem: nie masz Boga.

Ale tu znowu sęk, czy Bóg objawił człowiekowi właściwą i jedyną drogę do siebie, czyli czy ustanowił jednę wiarę? Tutaj autor miażdży po prostu silnymi i mnogimi argumentami niedowiarka, dowodząc, że Bóg nietylko nauczył człowieka prawdziwej religii, ale faktami go przekonał i zmusił do jej wyłącznie przyjęcia. Nauczyciel ziemski ma argumenta, by o prawdzie uczniów przekonać, czemu nie mógłby ich znaleźć Boski Nauczyciel? Proroctwa i cuda są to Boskie argumenta, argumenta wyższej kategoryi wprawdzie, ale które zdrowy rozum uznać musi. Stąd też słusznie autor żartuje sobie z tych, co mówią, że każda religia prowadzi do nieba, a żartuje w ten sposób: "well," kupiliście "tykiet" do Chicago, a jedziecie do Greenbay i powiadacie, że to wszystko jedno." I trzeba przyznać, że dziś najwięcej takich waryatów, co tak do nieba jadą. Takich, co mówią, że Boga nie ma, nie można za ludzi uważać. Ludzie zaś rozumni, ale tylko na chwilę oszołomieni obojętnością religijną, zmienią z pewnością swoje przekonanie i powiedzą: skoro do Chicago jeden tykiet, to i do nieba jedna musi prowadzić wiara.

X. Gawłowicz.

ORYGINALNE WYŚCIGI.

Na Sprewie pod Berlinem odbywają się co niedziela oryginalne wyścigi wodne. Uczestnicy ubrani w czerwone fraki i buty ze sztylpami, w cylindrach na głowie, jak jeźdźcy "par force" siedzą na drewnianych koniach. Ale co to za konie! Są to po prostu puste beczki od piwa lub od nafty, do których z przodu przymocowane są grube ciosane i pomalowane drewniane łby końskie, z tyłu zaś sterczy drewniany ogon. Na beczce znajduje się siodło drewniane. Każdy jeździec zaopatrzony jest w długie podwójne wiosło, a zadaniem jego jest wyścignąć współzawodników. A zadanie to nie łatwe! Figlarna beczka przy najmniejszej zmianie równowagi przewraca się na bok, to w prawo to w lewo, a jeździec musi nie tylko starać się utrzymać tę równowagę, lecz dążyć naprzód. Uczestnik takiego wyścigu musi być dobrym pływakiem, gdyż bardzo często przewraca się z beczką, poczem musi wyławiać z wody wiosło i kapelusz i co najtrudniejsza, dostać się znowu na siodło. Publiczność przyglądająca się tym niezwykłym zapasom, bawi się wyśmienicie, zwłaszcza, gdy jeźdźcy staczają się do wody przed samą metą.

Mocny sen.

Kuba puka do drzwi Macieja.
— He! śpicie?
— A czego chceta?
— Pożyczcie mi na kupno krowy dwadzieścia marek
— Kiej śpię.

"JESTEM!"

Znów przypomnieli światu zbrodnie stare,
Spełniane na nas od kilku stuleci:
Zamach na wolność, na język, na wiarę,
Na nasze włości zastawiają sieci.

I kiedy fundusz ich milionowy
Nie zdołał wydrzeć dosyć polskiej ziemi,
Zlękli się polskiej modlitwy i mowy,
I myśli, jaką myślą głuchoniemi.

Więc "stróż oświaty i wyznań" — bluźnierca!
Z psiarnią hakaty rozpoczął gonitwy.
Splądrował myśli niemowląt i serca,
Zakazał polskiej do Boga modlitwy.

Daremnie matki ze sercem stroskanem,
Matczynych ucząc szukały u tronu;
Wszakże germańskie wiedźmy wraz z tyranem
Uczyły synów: "Nie dawać pardonu."

Szkoda łez waszych, biedne polskie matki!
Łkanie nie wzruszy teutońskiego zwierza.
Niech do "Królowej Polski" wasze dziadki
Ucząc się w domu polskiego pacierza.

Na nic szatanów piekielne reskrypta,
Bo naród dowiódł głośnym swym protestem,
Że dokąd wiary tkwi w nim choćby szczypta,
Ma prawo z głową wzniesioną rzec: "Jestem!"

Starzy Abonenci niechaj czytają o Premiach podanych na 1-ej stronicy.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.
Reading matter 40 cents per line per insertion.		

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie
Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

CHICAGO, 22 Listopada, 1900.

W ROCZNICĘ LISTOPADOWĄ.

Ojczyzno moja ty jesteś jak zdrowie,
Ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie
Kto cię stracił... *Mickiewicz.*

Mijają lata od pamiętnej chwili
Gdyśmy Ojczyznę i wolność stracili...
Mijają w smutku, bólu i żałobie,
Mijają straszne — bośmy żywi w grobie.
Żywi? Tak, żywi! Wszak niedawne czasy
Gdyśmy z wrogami szli w bojów zapasy
I grób szarpali własnemi rękami—
Byliśmy słabi, ale Bóg był z nami!
W pomroce dziejów błysnął nam dzień jasny,
Gdy z wrogiem walczył Polski żołnierz własny,
Sztandary nasze Orła i Pogoni
Wzywały wszystkich do dzieła! do broni!
I naród ożył! i wielkim protestem
Rzekł w obec Boga światu: Oto jestem!
Ryknęły spiże: "Jeszcze nie zginęła
Ojczyzna nasza"—choć ją przemoc wzięła.
Bóg patrzył na nas! wróg zwyciężył ciało,
Lecz duch spotężniał, a co się nie stało
W chwilach orężnej i krwawej ofiary,
To duch odkupi mocą swojej wiary
I wolność Polski odzyszcze!—Bóg z nami,
Wiara broń nasza, bośmy Polakami!
Wiara na straży czynów naszych stoi,
Kto w Boga wierzy, wroga się nie boi!...
To spadek Polski, jedyna spuścizna
Jaką nam dała cierpiąca Ojczyzna!
Boje i znoje, Wawr i Ostrołęka
I dalsza straszna narodowa męka...
Błogosławieni ci co w dniach pogromu
Krzepią nam serca stojąc u wyłomu,
Błogosławieni bohaterscy, śmiali,
Bo lepsze wróżą ci, co złe przetrwali.

CHINCZYCY A EUROPA.

Jaka przyszłość czeka Europę? Tak pyta jeden ze znajomych angielskich uczonych i odpowiada, że socyalizm jest złudną marą, ale co naprawdę zagraża Europie, to zalew chińczyzny.

Dotąd Chińczyk, otoczony swoim murem, żył spokojnie, nie porzucał swej ziemi, z bronią w ręku nie robił zaborów, bo nie posiadał wrodzonych skłonności wojennych. Kiedy nań napadano, zadawalał się straszeniem nieprzyjaciela malowanemi smokami na papierowych tarczach. Ciasno mu od niepamiętnych czasów, lecz nigdy nie przyszło mu do głowy rozszerzać swych posiadłości, choć pod bokiem miał ziemie prawie puste jak Tybet, Birmę i południową Syberyą; wolał zadowolić się byle czem, jeść jak najmniej, pracować zręcznie a nie znużenie i w ostateczności spokojnie umierać z głodu. Takie warunki istnienia wytworzyły przez długie wieki odpowiedni charakter Chińczyka. Jest on przedewszystkiem całkiem zależny od losu, życia nic nie ceni, umrzeć gotów w każdej chwili i na śmierć przygotowuje się z takim spokojem, że niektórzy przypuszczają, iż nerwy rasy żółtej nie są tak wrażliwe, jak nasze. Jestto prawdopodobnie, bo wszelkie fizyczne cierpienia znosi Chińczyk i Japończyk o wiele łatwiej aniżeli my. Ich pracowitość i zdolność poprzestawania na byle czem są poprostu zdumiewające, zgoła niepojęte dla Europejczyka. Dlatego zewsząd wypierają oni ludzi, białych gdzie tylko znajdą się z nimi w konkurencyi. Stany Zjednoczone musiały zabezpieczyć się od nich nadzwyczajnemi środkami, które jednak czasami nie wystarczają. Australia musiała uchwalić ustawę, zakazującą napływ "żółtych szczurów," jak tam nazywają Chińczyków. W kraju amurskim już się oni stali ciężarem dla białej rasy, bo powoli zdobywają wszystkie stanowiska, są rzemieślnikami, kupcami, kucharzami, praczkami, nawet niańkami, słowem, nie ma zajęcia, któregoby nie umieli wykonywać lepiej od białych i taniej.

Coż się stanie gdy europejskie państwa poczną tamtejszą ludność cwiczyć w rzemiośle wojennem? Może z początku będzie to lichy żołnierz, lecz powoli się włoży i będzie zabijał lepiej od pomorskiego grenadyera, bo jest zdolny do wszystkiego w bardzo wysokim stopniu. Anglik Gordon utworzył zaledwie kilka pułków chińskich i ćwiczył je po europejsku, a były one tak bitne, że pokonały armią powstańców, liczniejszą od nich czterdzieści razy. Budowa kolei syberyjskiej stała się epokowem zdarzeniem, bo ona Chiny połączyła z Europą. Nie można się spodziewać ocalenia białej rasy, bo żywotność krwi chińskiej jest silniejsza od żywotności krwi europejskiej. Czy Europejczyk ożeni się z Chinką, czy Chińczyk pojmie Europejkę, zawsze, bez żadnego wyjątku, potomstwo takiego stadła jest na wskroś chińskie — cieleśnie i duchowo. Przytem spostrzeżono fakt nader oryginalny: białe kobiety wogóle niechętnie zawierają związki małżeńskie z ludźmi czarnej lub bronzowej skóry, natomiast Chińczyków bardziej nawet wolą niż Europejczyków. Znany jest fakt, że służące sprowadzane do Chin przez osiadłych tam Europejczyków, z reguły wychodzą za Chińczyków, i mają czysto chińskie potomstwo. Dlatego to właśnie kolonia angielska Hongkong jest tak samo chińską jak owe okolice państwa chińskiego, w których zgoła nie ma Europejczyków. Z tych więc powodów badacz angielski utrzymuje, że przez Rosyą, graniczącą z Chinami na długości czterech tysięcy kilometrów, wyleje się na Europę chińska powódź. Zacznie się to za lat kilka, równocześnie z tem, jak od Talienvanu do Podwołoczysk, Granicy, Aleksandrowa i Ejtkun poczną chodzić pociągi.

Trzeźwość i oszczędność Chińczyków, to straszna potęga, zagrażająca ludom zachodu. "Będzie to zemsta Azyi za wszystkie upokorzenia, których nie skąpiła jej Europa," —tak kończy angielski pisarz rozprawę swą o tem, co nam przyniesie wiek dwudziesty.

NIEMCZENIE POLAKÓW.

W ostatnich dniach października bawił w Poznaniu minister oświaty, dr. Studt i brał udział w posiedzeniach rządowej komisyi kolonizacyjnej. Z powodu tego berliński "Tagblatt" dziennik żydowski znany ze szczucia na Polaków, pisze:

"Ponieważ komisya kolonizacyjna nie należy do wydziału ministra oświaty, tylko do ministra rolnictwa, więc przypuszczają, że minister oświaty dr. Studt przybył do Poznania na to, aby porozumieć się z tamtejszemi władzami co do n o w y c h p r a w na Polaków. Głoszą więc, że gazety polskie będą podlegały osobnym prawom, albo w ogóle wyjdzie zakaz wydawania gazet polskich. Następnie mają być rozwiązane wszystkie towarzystwa polskie."

Tyle hakatystyczny dziennik berliński. W prawdzie w Prusach było wiele smutnych i bolesnych dla naszej narodowości polskiej wypadków. Nawet Polka dostała się do więzienia za to, że uczyła dzieci polskie czytania polskiego. Wprawdzie HKTyści głoszą Polakom wojnę na śmierć i życie i nie wątpimy, żeby ci, którzy na każdym kroku odznaczają się niepohamowaną hecą na Polaków, i nowym tym prawom wyjątkowym przyklaskiwali.

Atoli na razie wierzyć się nie chce, żeby rząd pruski chciał takie prawa wyjątkowe przeprowadzać i ustanawiać. Oznaczałoby to bowiem zupełne wyjęcie ludności polskiej z pod prawa, konstytucyi, byłoby to zupełnem podeptaniem nogami prawa i sprawiedliwości, byłoby to gwałtem, bezprawiem i to bezprawiem barbarzyńskiem, jakiego nie zna historya państw cywilizowanych, a które na całym narodzie niemieckim wycisnęłoby piętno hańby i sromoty, tem więcej, że ludność polska na to w niczem nie zasłużyła, że nie powstaje przeciwko prawu, władzy i zwierzchności, że spełnia sumiennie swe obowiązki względem monarchii pruskiej i niczego więcej nie robi, jak tylko pilnuje swej narodowości polskiej, broni swej wiary św., mowy swych ojców i nie chce dać się przerobić na Niemców.

Czteromilionowej ludności polskiej pod panowaniem pruskiem, należącej do 20 milionowego narodu polskiego, mającego świetną przeszłość historyczną, piękną literaturę, wysoką oswiatę, kulturę i cywilizacyą, tak szybko nie da się zniszczyć i wytępić. Pan Bóg już ciężko doświadczał nasz naród polski, lecz zawsze chronił go od upodlenia tj. od utraty wiary św. i mowy ojców jego. Więc i te krzyki i wrzaski hktystyczne nie wyprowadzą Polaków pod panowaniem pruskiem z równowagi. Cała ludność polska widząc na co się zanosi, jakie możne idą na nią siły, jak wielkie grozi jej niebezpieczeństwo, ma obowiązek wytężyć wszystkie siły ku temu, aby ujść zagłady.

Rząd pruski jak widzimy nie pozwala na naukę czytania i pisania polskiego w szkołach publicznych, rząd kasuje prywatne szkółki polskie, rząd pruski nie pozwala na prywatne uczenie polskiego za pieniądze, rząd pruski nie pozwala na prywatne uczenie polskiego za darmo.

Lecz władza rządu kończy się przed drzwiami domu rodzicielskiego, gdzie rodzicom polskim ani wszechpotężni ministrowie pruscy nie mogą zakazać uczenia swych dzieci polskiego czytania i pisania. Tam rodzice polscy wykonują swe prawo i swą władzę rodzicielską. Niech więc wykonują to prawo i swą władzę ściśle, niech święcie spełniają swój święty obowiązek rodzicielski. A jeżeli sumiennie go spełnią, za nic wszelkie środki i rozporządzenia antipolskie, za nic kasowanie i ściganie języka polskiego, za nic wrzaski i krzyki hakatystyczne.

GMACH POŚWIĘCONY MUZYCE.

Jednym z najgłówniejszych gmachów, odznaczającym się oryginalnością i zadziwiającą architekturą jest gmach poświęcony muzyce, t. zw. Świątynia Muzyki na wystawie wszech-amerykańskiej, która z wiosną roku przyszłego rozpocznie się w Buffalo, N. Y. Zamieszczona na stronicy pierwszej rycina przedstawia wnętrze tego gmachu. Swiątynia muzyki stanie się zapewne głównym punktem dla miłośników muzyki, którzy zwiedzać będą wystawę.

Budynek, o którym tu mowa znajduje się już na ukończeniu. Jest wzniesiony w stylu hiszpańskiego renesansu, w formie ośmioboku z małemi pawilonikami po rogach. Główne wejście jest od esplanady i alei wodotrysków, to jest od strony obszernej alei, przy której stoją wszystkie niemal główne budynki wystawy.

Gzymsy i balustrady budynku odznaczają się artystycznem wykończeniem, na ostatnich zwłaszcza mieszczą się napisy znane w świecie muzycznym.

Wnętrze budynku zdobne jest w bogate i kunsztowne rzeźby jako też i kolorowe ozdoby. Na zewnątrz budynek odznacza się bogatą ornamentyką architektoniczną, rzeźbami różnemi alegorycznemi, które przedstawiają jakiej sztuce budynek jest poświęcony. Cały gmach kryje wspaniała kopuła na wysokości 136 stóp ponad podłogą, wewnątrz bogato dekorowana i mająca naokoło okna w formie gwiazd.

W gmachu pomieści się 1200 osób, a licząc z balkonami, całe dwa tysiące. Dekoracye wewnątrz budynku przedstawiają główne oddziały muzyki, a mianowicie kościelną, operową, symfoniczną i inne. Rzeźby wykonane przez najlepszych rzeźbiarzy amerykańskich, przedstawiają muzykę religijną, liryczną, wesołą, bohaterską itp.

Jak widzimy na rycinie, w budynku ustawione są wielkie organy, kosztujące $10,000. Na organach tych dawane będą podczas wystawy dwa razy dziennie koncerta przez najsławniejszych w kraju organistów. Oprócz tego dawane tamże będą codziennie koncerta przez różne główne orkiestry amerykańskie i europejskie.

W tejże świątyni muzyki urządzony zostanie wielki koncert Związku Spiewaków Niemieckich z półn. Ameryki. Koncert ten przypada na dzień 24 czerwca.

A kto wie, czy i nasi polscy śpiewacy nie uzyskają pozwolenia na urządzenie tamże koncertu w dniu polskim, o co usilnie Polacy buffaloscy się starają. Wszystko przemawia za tem, że stać się to może, tem bardziej, że Zw. Sp. Pol. na ostatnim zjeździe w Detroit postanowił przyszły zjazd odbyć w roku przyszłym w Buffalo podczas wystawy wszechamerykańskiej, i tamże wobec publiczności amerykańskiej zaprodukować się ze śpiewem polskim. Polacy buffaloscy czynią starania o urządzenie dnia polskiego, coś w rodzaju tego, jaki urządzili Polacy chicagoscy podczas wystawy kolumbijskiej — niechżeby przytem postarali się, aby w ów dzień polski pozwolono śpiewakom polskim w gmachu muzyki wystąpić, a nie wątpimy, że dodałoby to znacznej okazałości całemu obchodowi.

Warto nad tą sprawą zastanowić się. Dobrzeby było, aby Związek Sp. P. porozumiał się z komitetem dnia polskiego w Buffalo, przygotował chóry do występu i zjazd urządził w tygodniu, w którym Dzień polski będzie urządzony.

Parę miesięcy temu, wysłaliśmy do dobrych naprzód płatnych prenumeratorów "Gazety Polskiej" listy, z ofertą podarunku w książkach za przysłanie nam nowych abonentów na gazetę. Otóż przypominamy tym wszystkim, którzy owe listy odebrali, że teraz jest najlepszy czas do zbierania nowych abonentów. Każdy abonent nietylko że dostanie w premii książek za $1.00 za przysłaniem 10 c. na przesyłkę, ale nadto dostanie wszystkie numera Gazety od teraz od Nowego Roku darmo, a prenumerata liczyć się będzie od 1-go stycznia, 1901. Stary abonent swoją drogą dostanie podarunek jaki sobie wybierze za każdego przysłanego i opłaconego nowego abonenta. Każdy życzliwy nam czytelnik, jeżeli tylko zechce zająć się nieco tą sprawą, może wkrótce przyjść do posiadania ładnej biblioteczki i to całkiem d a r m o.

W. Dyniewicz.

SŁOWIANSCY "BOEROWIE" W EUROPIE.

Tak nazywa prof. Kułakowski w artykule, zamieszczonym w Now. Wremja, Słowaków madziarskich, broniących od szeregu lat swych praw.

Świat cały śledził z zaciekawieniem, pisze autor, przebieg wojny, toczącej się między nielicznym narodem w dalekiej Afryce a potężną Anglią. Ale i w Europie, nie daleko od nas, toczy się dziś podobnie zacięta i nierówna pod względem sił i środków wojna. Wypowiedział ją nieliczny naród słowacki potężnym i butnym wrogom swoim, madziarom.

Gdyby Słowacy powstali przeciw ciemięzcom swoim, gdyby, chwyciwszy za broń, siać zaczęli mord i pożogę, świat cały mówiłby o nich głośno, a dyplomacya ulękłaby się śmiałości trzech milionowego narodu, który broni się przed zmadziaryzowaniem i wydałaby wyrok śmierci. Czują to dobrze Słowacy i dlatego nie chwytają za broń, a krew ich tylko leje się w okolicznościach nadzwyczajnych, jak np. podczas wyborów do rady państwa, lub do innych instytucyi, w których na mocy konstytucyi mają prawo mieć swoich przedstawicieli.

Jeżeli jednak nie leje się tam krew na polach bitwy w przecudnych dolinach karpackich, to dzieją się tam co dzień bezprawia nieustępujące w niczem "bohaterstwu" Anglików. Dziś Słowacy wyparci zostali już niemal z miast, gdzie skuteczny opór dążnościom zmadziaryzowania ich był o wiele trudniejszy. Odebrano wszystkie niemal instytucye narodowe, których istnienie zagwarantowane być miało jakoby przez prawa kraju, szczycącego się zawsze i wszędzie bohaterstwem narodów, poszanowaniem wszystkich języków i narodowości. Na Węgrzech jednak prawo — prawem, i istnieje tylko dla pokazania go Europie, a interes — interesem. Głównem przykazaniem każdego urzędnika węgierskiego, bez względu na to, do jakiego należy stronnictwa, jest nie przebierać w środkach, gdy chodzi o dojście do wymarzonego celu zmadziaryzowania ludów, zamieszkujących Węgry. Robi się też na Węgrzech wszystko dla zabicia poczucia narodowego w ludach, które nie mają szczęścia zaliczać się do "wielkiego narodu madziarskiego."

W ostatniem dziesięcioleciu główne ognisko uciskanej ze wszystkich stron inteligencyi słowackiej stanowi małe miasteczko, Turczański św. Marcin. Tu wychodzi jedyny prawdziwie narodowy organ Słowaków Narodne Noviny, tu mieszkają najwybitniejsi pisarze i poeci słowaccy, stąd rozchodzi się ożywcze ciepło, podtrzymujące wiarę w szerokich masach ludowych. Węgrzy bardzo niechętnem okiem patrzą na tę "skarbnicę ducha słowackiego;" od szeregu lat władze węgierskie dokładają wszelkich starań, ażeby mieszkających tu duchownych opiekunów narodu słowackiego zgnębić, zmusić do milczenia, i obrzydzić im życie. A że na Węgrzech działać się musi wszystko według prawa, więc i wynaradawianie Słowaków dokonywa się pod płaszczykiem prawa i sprawiedliwości. Władze miejscowe starają się wszelkiemi środkami postawić działaczy słowackich w niemożliwie trudnych warunkach materyalnych. Wielu z nich, mimo całej energii i zdolności, przeżywa dziś chwile bardzo ciężkie, a pomocy znikąd niema. Najmniejsze bodaj przechylenie się na stronę madziarów, najlżejsze bodaj ustępstwo od żądań, jakie im dyktuje sumienie i poczucie narodowe, usunęłoby raz na zawsze niedostatek z ich progów zapewniłoby im i rodzinom ich byt bezpieczny.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

STENOGRAFIŚCI PREZYDENTA.

W Domu Białym nastąpiły różne wielkie zmiany od czasu gdy McKinley został prezydentem.

Gdy Cleveland był prezydentem zatrudniał on tylko jednego stanografistę, który zarazem i pisał na maszynie. Ten jeden człowiek załatwiał wszelką korespondencyę prezydenta, naturalnie oprócz listów, które prezydent Cleveland własną ręką pisał.

Za czasów prezydenta Mc Kinleya zatrudnionych przy tej samej czynności jest 19 stenografistów i 19 maszynek do pisania. McKinley dopiero wprowadził zwyczaj odpowiadania w sposób poważny na każdy list otrzymany od obywateli amerykańskich, i jakkolwiek ten system pociąga za sobą dużo pracy, opłaca się atoli, a nadto dodaje prezydentowi bardzo wiele popularności.

Prezydent Cleveland nie zwracał uwagi na listy osobiste, tysiącami też wędrowały one do kosza. Teraz, za Mc Kinleya, każdy list jest czytany przez sekretarza, ważniejsze są znaczone do przejrzenia przez pierwszego sekretarza lub też prezydenta, jeżeli są tak ważne, że tylko prezydent może na nie odpowiedzieć.

W tygodniu przychodzi do prezydenta kilka tysięcy listów, a codziennie około tysiąc.

Między temi dużo pochodzi od półgłówków. Listy takie są niszczone. A o czem w tych listach nie piszą. Mężczyźni i kobiety proszą o pieniądze to w formie wsparcia, to w formie pożyczki. Są ludzie którym potrzeba dużych sum na wykończenie wielkich projektów. Pomiędzy listami nie brak i takich, za które autorowie tychże mogliby dostać się na parę lat za kratki, ale tych prezydent nigdy nie widzi, w taki więc sposób zamiary oszczerców nigdy nie urzeczywistniają się. Bardzo nie wiele listów pisze prezydent własną ręką.

Na wszystkie listy prawie odpowiada sekretarz i kładzie pod niemi podpis własny, z dodatkiem "sekretarz prezydenta."

Polacy w Ameryce.

* Pittsburg, Pa. — Okropną śmiercią zginął we fabryce Carnegiego "Edgar Thomson Works" w Braddock, człowiek nazwiskiem: Józef Maletz, polak. Znajdował on się na wierzchu hutniczego pieca, w którym topi się ruda i stal, gdy naraz oberwał się kawał zastygłego zimnego żelaza od wierzchu pieca i wpadł do roztopionego metalu. Nastąpiła eksplozya, roztopiony metal opryskał Maletza i zapalił na nim ubranie. Oszołomiony bólem, nieszczęśliwy człowiek skoczył z wierzchu pieca, 90 stóp wysoko i zabił się na miejscu!

* W Waltertown, Wisconsin. — Spaliła się w minionym tygodniu na węgiel 16 letnia dziewczyna L. Polcyn, przez nieostrożne obchodzenie się z naftą. Rozpaliwszy ogień w piecu polała ognisko naftą i w tej chwili nastąpiła eksplozya, wskutek której zapaliła się suknia na nieszczęśliwej dziewczynie. W momencie stała ona cała w płomieniach i nim z ratunkiem pospieszono, ciało jej było już zwęglone.

Z Washingtonu.

WASHINGTON, D. C., 20 listopada. — Ponieważ dyplomacyą nic nie zdołano uczynić w sprawie należnego od Turcyi odszkodowania, dlatego rząd washingtoński wysłał rozkazy dowódcom dwóch okrętów wojennych, aby udali się z temiż do Smyrny i pomogli w odebraniu należności. Tymczasem wysłano okręty Kentucky i Dixie, a w razie potrzeby i Wilmington ma być tamże wysłany. Suma żądanego przez Stany Zjednoczone odszkodowania wynosi $100,000.

Wojna Transwaalska.

DURBAN, 18 listopada.— Gazeta "Natal Mercury" donosi, że lord Kitchener postanowił wyludnić miasteczka Transwaalu, aby tem łatwiej opanować cały kraj, co dotąd z tak wielkim trudem przychodzi.

Chce on widocznie zastosować metodę Weylera, tj. spędzić wszystkich Transwaalczyków z małych miasteczek i osad do miast większych i w taki sposób wziąć ich pod kontrolę.

BLOEMFONTEIN, 18 listopada. — Boerowie przypuścili atak na stacyę kolejową w Edenburgu, lecz ponieśli tam straszną klęskę. W ataku padło siedmdziesięciu Boerów.

LONDYN, 18 listopada.— Mapa wykazująca okolice Transwaalu i Oranii, w których obecnie przychodzi do częstych potyczek wojsk angielskich z boerskimi, daje wiele do myślenia i doskonale ilustruje co dotąd 200,000 wojsk Robertsa zdziałały.

Mapa wykazuje, że począwszy od 1go października wojska brytyjskie atakowane były przez Boerów prawie codziennie, i że za każdym razem Anglicy ponosili straty. Okazuje się zatem, że wojna transwaalska nie ukończyła się jeszcze, i że ani myśleć można na razie o wycofaniu wojsk angielskich z południowej Afryki, bo w takim razie Boerowie zapanowaliby w kraju na nowo.

PRETORYA, 19 listopada. — Boerowie czynni coraz więcej. Komendant Botha utworzył rząd narodowy w Rosendel, na północ od Middleburg; ma on tyle pieniędzy w kasie, że jest w stanie opłacać każdego żołnierza, którego ma w swych szeregach.

Drobne Wiadomości.

— W walcowniach Illinois Steel Co. w Joliet, Ill. rozpoczęto pracę w ten wtorek. Po trzytygodniowem zamknięciu, około tysiąc robotników powróciło do pracy na czas dłuższy — tak przynajmniej zapewniają urzędnicy fabryczni.

— W Oswayo, Pa., spalił się hotel McGonicel, a w ogniu siedm osób śmierć znalazło. Pożar wszczął się wskutek eksplozyi gazowej.

— W dolinie Sewickley w Pennsylvanii jest taki brak robotnika, że nawet rozpoczętej budowy domów wykończyć nie ma komu. Kontraktorzy daremnie starają się o ludzi do pracy, lecz od trzech miesięcy nie mogą ich dosyć dostać. Przyczyną tego jest, że w pobliskiem Jonesville, Pa. ruch budowlany wzrósł niezmiernie, a robotnicy zarabiają tam po dwa do trzech dolarów dziennie.

— W Rankin, Pa. zbudowana zostanie nowa fabryka mostów, własność spółki Mc Clintic-Marshall. Fabryka zatrudniać będzie 350 robotników.

— W Cincinnati, O. zbiegł Frank C. Brown, buchalter banku, a co gorsze, że zabrał z sobą $201,000 z kasy bankowej. Browna dotąd nie pochwycono.

ILE DZIECI SIĘ RODZI?

Na kuli ziemskiej rodzi się w jednym roku tyle dzieci, że gdyby kołyski ich ustawiono rzędem obok siebie, powstałaby linia, którą możnaby dobrze opasać całą kulę ziemską. Tak twierdzi przynajmniej pewien statystyk angielski. Pisze on dalej, że gdyby wszystkie matki przedmaszerowały z dziećmi nowonarodzonemi przed jakim ciekawym widzem, i gdyby co minutę przechodziło ich koło niego 20—widz w ciągu roku ujrzałby tylko... 6tą część wszystkich w jednym roku urodzonych dzieci. Rodzi ich się bowiem rocznie... 63 miliony.

Znany.

Pewien znany z dotrzymywania swych obietnic zwrócił się do pewnego nieznajomego z prośbą o pożyczkę kilku dolarów.

— Ależ ja pana nie znam wcale?

— Właśnie dla tego zwracam się do pana, gdyż nikt ze znajomych nie chce mi pożyczyć.

AMERYKA.

Carnegie założy wielką szkołę.

PITTSBURG, Pa., 15 listopada. — Andrzej Carnegie przygotowuje, jak powiadają nową niespodziankę mieszkańcom miasta Pittsburga, która to niespodzianka kosztować go będzie znowu kilka milionów dolarów. Znany ten bogacz i filantrop ma zamiar założyć tutaj politechnikę.

Na ten cel przeznacza on 3 miliony dolarów.

Polak obrabowany.

STEVENS POINT, Wis., 15 listopada. — Bartłomiej Popowski, stary farmer, napadnięty został zeszłej nocy przez nieznajomego, zbity do nieprzytomności i obrabowany z 2,100 dolarów. Dotychczas nikogo nie aresztowano.

Bankructwo czy oszustwo?

NEW YORK, N. Y., 15 listopada. — Olbrzymia firma towarów łokciowych, W. L. Strong & Co., mieszcząca się przy ulicy Worth, jest na drodze do bankructwa, tak, że interes jej powierzono zawiadowcy masy. Długi firmy podają na 4 do 6 milionów dolarów, podczas gdy kapitał spółki nigdy nie przewyższał sumy $850,000.

Zasypany w studni.

SULLIVAN, Ind., 15 listopada. — Thomas McPheters kopiąc studnię, przysypany został nagle piaskiem, wskutek osunięcia się ocembrowania i co dziwniejsza, że pomimo to po czterdziestu godzinach wydobyto go żywego.

Ocalenie zawdzięcza on tej okoliczności, że deski padając w studnię, utworzyły nad nim rodzaj dachu. Przez dwa dni pracowano nad wyratowaniem zasypanego.

Bryan na aktora.

TOLEDO, O., 15 listopada. — F. Ziegfield, właściciel teatru Manhattan i impresaryo Anny Held, aktorki, telegraficznie zaproponował Bryanowi miejsce w teatrze z pensyą $20 000 rocznie.

Podobno nawet przygotowywany jest specyalny dramat, w którym główną rolę odegrać by miał Bryan.

Reporter ministrem.

PERU Ind., 16 listopada. — Pułkownik W. Swift Wright z Logansport, Ind., doszedł w sposób bardzo łatwy do wysokiego stanowiska, albowiem został on prezesem ministrów, a w rzeczywistości całym gabinetem rzeczypospolitej Santo Domingo.

W r. 1898 Wright był reporterem. Zorganizował on wtedy pułk ochotników przeciwko Hiszpanom, lecz zdołał dojść z tymże zaledwo do Florydy, gdy już było niemal po wojnie. Roku zeszłego udał się do Hawany i tam został głównym redaktorem gazety "Havana Herald." Na stanowisku tem będąc poznał się z jenerałem Jiminez, a gdy tenże udawał się do swej ojczyzny, zabrał wtedy ze sobą reportera jako doradcę i przyjaciela. Na stanowisku tem okazał tyle zdolności, że doszedł aż do obecnego stanowiska prezesa ministrów.

Osuszą jezioro Beaver Dam.

BEAVER DAM, Wis., 16 listopada. — Mieszkańcy tutejsi zaniepokojeni wiadomością, że wkrótce mają postradać jezioro zwane Beaver Dam Lake. R. Nicholo z Amboy, Ill., zakupił tu dawniej 8440 akrów gruntu od rządu, a obecnie dokupił znowu kilka tysięcy. Na gruncie tym znajduje się powyższe jezioro, które Nichols ma spuścić i osuszyć swe grunta składające się przeważnie z trzęsawisk. Jezioro to nie jest naturalnem, ale utworzyło się ze ścieków, rzeczek i strumyków, w ostatnich pięćdziesięciu latach.

Odparli atak ludojadów.

SAN FRANCISCO, Cal., 16 listopada. — Wczoraj przybył do portu okręt Macott, którego załoga z trudem tylko zdołała ujść przed ludojadami na wyspach Admiralskich. Maceo, kapitan okrętu, opowiada, iż gdy okręt zbliżał się do Komuil, jednej ze stacyj na wyspach Admiralskich, pojawiły się nagle trzy łodzie dzikich, uciekające w kierunku południowym. Gdy już okręt niedaleko brzegu się znajdował, dała się nagle słyszeć salwa i kulki poczęły świstać nad głowami marynarzy. Z okrętu skierowano wtedy do krajowców na wyspie czterofuntową armatę i po kilku strzałach rozpędzono ich zupełnie. Gdy marynarze wysiedli na brzeg oczom ich przedstawił się straszny widok. Cała stacya była zniszczona. H. Matseke, zawiadujący stacyą oraz dziesięciu ze służby byli pomordowani i zjedzeni przez ludożerców.

Oburzeni marynarze postanowili wtedy wywrzeć swój gniew na dzikich. Mszcząc się, zniszczyli ośm wiosek, zabili szesnastu ludzi i zabrali dwudziestu do niewoli, których odesłali do niemieckiej Nowej Gwinei.

Poczty na farmach.

WASHINGTON, 16 listopada. — Budżet pocztowy na rok następny wynosić będzie 14,000,000 dolarów, a do sumy tej włączone są już wydatki aż do dnia 30 czerwca 1902 roku. Półczwarta miliona dolarów użyte zostaną na zaprowadzenie służby pocztowej po farmerskich osadach, mianowicie w roku pierwszym otworzonych zostanie 1,300 stacyj farmerskich, a w następnym 4 500. Z czasem wszystkie najmniejsze nawet osady będą obsługiwane listonoszami.

Skargi o odszkodowanie.

BUTTLER, Pa., 16 listopada. Stefan Kozłowski, wystąpił ze skargą przeciw towarzystwu kolei Pittsburg & Western, domagając się odszkodowania w sumie $20,000 za poranienia, które z winy służby kolejowej otrzymał. Dnia 3 sierpnia chciał Kozłowski przejechać się bezpłatnie koleją, ale detektyw kolejowy zepchnął go prawie siłą z wagonu, w czasie, gdy pociąg był w biegu, i Kozłowski upadając, doznał tak znacznych obrażeń, że dotychczas nie może opuścić szpitala.

Śnieżyca w Buffalo.

BUFFALO, N.Y., 16 listopada. — Wczorajszej nocy miasto Buffalo nawiedzone zostało śnieżycą lecz tylko w południowej części miasta, podczas gdy północna, wschodnia i zachodnia wcale żadnej burzy nie zaznały. — Przez całą noc bowiem spadło tam śniegu zaledwie na cal, a na południowej spadło go na 10 cali. Wogóle pomiędzy Buffalo a Dunkirkiem spadły wielkie śniegi. W Aurora i Dunkirku spadło śniegu na 18 cali grubości, a w Orchard Park na dwie stopy. Wszystkie prawie pociągi kursujące w tej części stanu opóźniły się po pół godziny i więcej.

Budują dwa największe parowce.

NEW LONDON, Conn., 16 listopada. — Rozpoczęto tu budować dwa olbrzymie parowce dla towarzystwa kolejowego Great Northern. Każdy parowiec będzie miał 630 stóp długości, 73 szerokości, a 56 głębokości. Koszta każdego z zupełnem wykończeniem podają na 5 milionów dolarów.

Napad Indyan na miasto.

EL PASO, Tex., 17 listopada. — Z Casas Grandes donoszą, że na Percheco, osadę mormońską w stanie Chihuahua w Meksyku, napadli w zeszły czwartek Indyanie ze szczepu Apachów. Wywiązała się bójka, w której dwunastu Indyan zostało zabitych, a kilkunastu mormonów poranionych.

Interesa wzmagają się w całym kraju.

NEW YORK, N. Y., 18 listopada. — Telegramy z różnych większych miast Ameryki donoszą o znacznym ruchu w fabrykacyi i handlu, które niejako nowego nabrały życia skoro tylko ogłoszony został rezultat wyborów. Przytoczymy tutaj tylko najważniejsze: W Lowell, Mass., powstały dwie korporacye, które zaczynają budowę dwóch olbrzymich składów hurtownych; w Lawrence, Mass., puszczono w ruch fabryki, które przez kilka tygodni były zamknięte, a w przędzalniach bawełny w Arlington jest taki nawał pracy, że właściciele nie mogą dostać potrzebnej ilości robotnika, aby pracę na czas wykończyć.

W Oswego, N. Y., puszczono w ruch fabrykę krochmalu zamkniętą przez dwa miesiące przed wyborami. Czterysta osób znalazło tam zajęcie.

Dzięki rezultatowi wyborów przemysł w Detroit, Mich., wzrósł znacznie. Bracia Brown, cygarnicy, budują fabrykę, która zatrudniać będzie 200 robotników. Pomiędzy Holand, Grand Rapids, Oxford & Ortonville zbudowana zostanie nowa linia kolejowa, kosztem 1 miliona dolarów. Senator McMillan i syn jego zorganizowali spółkę p. n. American Car Co., która rozpocznie budowę fabryki wagonów, w której 300 ludzi zatrudnionych będzie.

Inna korporacya p. n. Michigan Steel Tube works, buduje fabryki, w których 250 robotników znajdzie zajęcie. W Grand Rapids, Mich., spółka Michigan Elm Hoop buduje fabrykę; fabryka zapałek tamże powiększa swoje zakłady, i toż samo fabryki Malleable Iron Works oraz Sintz Motor Works.

W Milwaukee, Wis., powstają różne nowe zakłady fabryczne, a stare zaprowadzają ulepszenia. Niektóre z nowych fabryk zaczęto już budować, inne zaczną stawiać z wiosną — a koszta tych nowych fabryk i ulepszeń podają na półdziesięta miliona dolarów. Wogóle zaś 7070 ludzi więcej znajdzie tam zatrudnienie.

Ridson Iron works w San Francisco buduje warsztaty okrętowe tamże, a po ukończeniu tychże zatrudniać będzie 2000 robotników więcej. Dwie spółki budowy okrętów we Filadelfii otrzymały kontrakta na budowę kilku kosztownych okrętów. Warsztaty okrętowe Maryland Steel Co., w Baltimore odebrały kontrakt na budowę dwóch parowców dla linii transatlantyckiej kosztem $3.600.000. Budową tychże zajętych będzie 4000 ludzi przez więcej niż przez rok czasu.

W Cumberland powstaje przędzalnia jedwabiu. W Pittsburgu puszczono w ruch kilka fabryk, dając zajęcie 1200 robotnikom.

W Indianapolis powstaje kilka nowych fabryk, a "Parry Mntg. Co." powiększa swoje zakłady znacznie. Również i Atlas Engine works powiększa fabryki i zapowiada pracę dla 300 robotników.

Przystań się zarwała.

BUFFALO, N.Y., 19 listopada. — Sześćset stóp przystani okrętowej Minnesota zarwało się pod ciężarem 60,000 ton rudy żelaznej. Dwaj chłopcy utracili życie, a jeden ciężko został poraniony. Gdyby wypadek był się wydarzył za dnia, byłoby bardzo dużo osób życie utraciło. Szkody $200,000.

Podwodna podróż do Europy.

NEW YORK, N. Y., 19 listopada. — John P. Holland, wynalazca okrętu podwodnego, zakupionego niedawno przez rząd Stanów Zjednoczonych, rozpoczął budowę nowego okrętu w warsztatach okrętowych Nixon w Elisabeth porth, N. J., i okrętem tym zamierza odbyć podróż podwodną z Ameryki do Europy. Okręty podwodne, jak wiadomo, używane były dotychczas przeważnie w portach, a najdłuższą podróż podwodną odbył okręt Nordenfeldta, przebył bowiem 150 mil. Holland na swoim okręcie chce płynąć pod wodami Atlantyku z New Yorku do Bermudy, potem do wysp Azorskich, a nareszcie do Portugalii. Odległość cała wynosi 3 496 mil, a na przebycie jej potrzeba 16 dni. Podróż rozpocznie się w lutym. Okręt może spuszczać się do głębokości 400 stóp pod powierzchnię.

Konie dla armii niemieckiej.

SAN FRANCISCO, Cal., 19 listopada. — Wczoraj opuścili właśnie San Francisco dwaj wysłannicy rządu niemieckiego, którzy bawili w Stanach Zjednoczonych blizko sześć tygodni, kupując przez ten czas konie dla armii niemieckiej w Chinach. Zakupili oni tutaj przeszło 300 koni, za które zapłacili z górą milion ?sto tysięcy dolarów. Konie wysłano do Taku.

Młody słoń w cyrku.

BARABOO, Wis., 20 listopada. — W cyrku braci Ringling ocieliła się samica słoń, zwana Alice. Wypadek to dopiero pierwszy, że w niewoli młody słoń się urodził, wszystkie zaś małe słonie, które obwożono po Ameryce, były przywożone z Afryki. Młody słoń waży 200 funtów, ma 31 cali wysokości, a trąbę 14 cali długości. Matka okazuje wielką nienawiść do młodego, kilka razy nawet usiłowała je zabić, czemu wszakże przeszkodzili dozorcy. Młodego słonia musiano umieścić osobno, i trzymać specyalnie dla niego dojną krowę.

Znowu kradzież na kolei.

SIOUX CITY, 20 listopada. — Paczkę, zawierającą $5,000, posłaną przez bank Sheldon w Iowa, do banku Security w Sioux City skradziono z szafy żelaznej na pociągu. Kto, kiedy i w jaki sposób skradł paczkę z wagonu ekspresowego jest dotychczas tajemnicą.

Żydzi w Palestynie cierpią nędzę.

NEW YORK, 20 listopada. — Gazeta "World" odebrała następujący telegram:

Jerozolima, 20 listopada.— Do redaktora gazety "World": Ospa, tyfus i dyfteryt grasują w ziemi świętej. Tysiące Izraelitów cierpi nędzę i choroby. Proszę wezwać o wsparcie od rabinów i filantropów żydowskich. Solant, rabin."

W Palestynie znajduje się najwyżej 50,000 żydów.

Drobne wiadomości krajowe.

—Towarzystwo kolei "Pennsylvania" zamówiło 2,400 wagonów frachtowych, czyli 5,400 w jednym tygodniu. Z tej liczby 500 ma wykończyć "Allison Manufacturing Co." w Philadelphia, Pa.; 500 fabryki Pullmana w Pullman, Ill.; 700 fabryki Barney & Smith Co., w Dayton, Ohio i 700 fabryki "Illinois Car & Equipment Co. w Chicago.

— W Pittsburgu rozpoczęto niwelować grunt pod nowy plant filtracyjny przy Aspinwall. Budowa rozpocznie się z dniem 1go kwietnia, a wykończoną zostanie najdalej w ciągu roku. Mieszkańcy Pittsburga dawno już uskarżali się na nieczystą wodę w wodociągach.

— W New Yorku spaliła się fabryka parasoli firmy B. M. Shaine & Co., przy ul. Walker. Szkody $100,000.

— W Pittsburgu powstała spółka p. n. 'The Pittsburg Pulley Co.," z kapitałem $150,000. Spółka pobuduje fabrykę przyrządów windowych przy stacyi Pike. W połowie przyszłego miesiąca fabryka zostanie puszczona w ruch.

— W Geneva, Ill. spaliły się w ubiegły czwartek fabryki firmy "Appleton Manufacturing Co.," gdzie wyrabiano przeważnie maszyny rolnicze. Szkody podają na ćwierć miliona dolarów.

— Andrzej Carnegie zamierza naprawę swych fabryk w Pittsburgu i Homestead, kosztem miliona dolarów.

— W lejarni Allisa w Milwaukee, Wis. odlano olbrzymią płytę, mającą tworzyć fundament dla maszyny we fabryce stali Carnegiego w Pittsburgu. Płyta waży 110,000 funtów, a do jej odlania stopiono 126,000 funtów żelaza. Długość jej wynosi 23 stóp i 10 cali, szerokość 9 stóp i 9 cali, a grubość 5 stóp.

— Sekretarz stanowy w Harrisburg, Pa. wydał koncesyę nowej spółce hutniczej p. n. "Duncan & Miller Glass Co." w Washington, Pa. Kapitał nowej spółki wynosi $100.000. Gdzie staną huty, jeszcze nie wiadomo.

— Stara fabryka kotłów parowych w Hagerstown, Md. zamieniona zostanie na fabrykę zegarów i zegarków.

— W hutach Meadville Malleable Iron Co. w Meadville, Pa. rozpalono ogień w czwartek zeszłego tygodnia.

— Gazety pennsylwańskie donoszą, że właściciele kopalń węgla antracytowego w powiecie Lehigh, mają odprzedać swe kopalnie towarzystwom kolejowym Pennsylvania i Lehigh Valley — za łączną sumę $10,000,000.

— Przy Oil City, Pa. zderzyły się dwa pociągi, osobowy kolei Lake Shore z towarowym. Obie lokomotywy zostały zdruzgotane. Pięć osób zabitych.

— Od miasta Milwaukee, Wis. zaprowadzone zostaną różne linie kolei elektrycznych do miast i wiosek okolicznych. Dyrektorzy kompanij kolei ulicznych oświadczają, że koszta zaprowadzenia tych nowych linij wynosić będą 10 milionów dolarów.

— Kapitan Alfredo Barron, sekretarz przy ambasadzie meksykańskiej w Washingtonie, sprowadza do Pittsburga 1000 robotników z Meksyku, aby w Pittsburgu nauczyli się sztuki wyrobu żelaza i stali.

— Carnegie Steel Co., pobuduje cztery nowe piece do topienia rudy żelaznej, a mianowicie dwa w Rankin i dwa w Duquesne, Pa.

— W pobliżu Westernport, Md. otworzone zostaną kopalnie węgla i pobudowane piece do wypalania koksu.

— Miasteczko Philippi, W. Va. nawiedzone zostało wielkim pożarem.

— W Lake Station, Col., tłum ludu spalił 17 letniego negra na stosie, mszcząc się za barbarzyńską i ohydną zbrodnię popełnioną przez czarnucha na młodej 15 letniej dziewczynie. W Colorado nie ma kary śmierci i dlatego ludność wymierzyła sobie sama sprawiedliwość. Obecnie zapewne i kara śmierci w stanie tym będzie zaprowadzona.

— W Winona, Minn., zamknięto tartaki, pozbawiając zajęcia 700 robotników.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

NOWE KSIĄŻKI.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły następujące książki:

Kucharka Litewska,

zawierająca bardzo dokładne przepisy sporządzania potraw wszelkiego rodzaju, ciast, legumin, konserw itp. tanim a łatwym sposobem, oprawna ozdobnie w płótno ze złoconym tytulikiem, obejmuje 472 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, cena.......... $2.00

Wesele na Prądniku,

obrazek ludowy w dwóch aktach ze śpiewkami, oryginalnie napisany przez A. Ładnowskiego, cena 50c.

Zamek nad Czarnem Morzem,

powieść oryginalnie napisana przez *** cena 35c.

Jaki pan taki kram CZYLI Polski Uncle Sam.

Komedya w trzech aktach ze śpiewami, na tle amerykańskiem oryginalnie napisana przez A. Jaxa, cena 50c

Żółty Generał.

Z opowiadań wieczornych spisał Wł. Łoziński, cena 35c

Do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble ulica, Chicago, Ill.

Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premię następujące roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli Express dochodzi do ich miejscowości.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego, w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej ziemi, Partyjka sztosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha—drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich — ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej.

CENA $1.00.

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 380 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A. D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych.

CENA $1.00.

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, obejmujący 416 stronic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera: Bracia Rywale, Olitypa, czyli ptak stepowy, Hortenzya, czyli ofiara dumy, Moina, czyli niepojęte drogi Opatrzności, Z przeszłości Pomorza, Starogrodzka kapela, Cześnikówny, Ks. Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi; oprócz tego artykuły naukowe, jako to: Cudowna gospodarka w przyrodzie i różności.

CENA $1.00.

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Dwie Mazurki, Józef młody jeniec tatarski, Dziwne przygody Lorka Szlązaka, Żeliga, Luter w drodze do narzeczonej, Tajemnica Grobowca, Piotr Krempa, Władysław Pan na Inowrocławiu, Powieści Serbskie, Dwa śluby, Dowcipne lekarstwo, Wojtuś jakich mało, Dwie wioski, Urocze oczy, Strach złapany, Szkodliwe Leki, Jan Samulczak czyli chciwość ukarana, Dwurożny człowiek, Rozbójnik morski Utwory dramatyczne: Łobzowianie, Błażek Opętany, Chłopi Arystokraci, Flisacy, Przed śniadaniem, Piosnka Wujaszka, Berek zapieczętowany, Berek, odpieczętowany, Mały nauczyciel.

CENA $1.00.

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Ładowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu.

CENA $1.00.

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r.

CENA $1.00.

Osmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Józo Grojseszyk, Zima dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń wosiwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut.

CENA $1.00.

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięstwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezy polskiej.

CENA $1.00.

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia różnego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu.

CENA $1.00.

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego, w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau.

CENA $1.00.

Trzynasty Rocznik Tygodnika Powieściowo—Naukowego w mocnej oprawie, zawiera: — Agay Han, powieść historyczna; Nemezis; Pszczoły i pszczelnictwo (z rycinami); Gałganduch, czyli Trójka hultajska, melodram w 3ch aktach; Sierota; Quo Vadis, H. Sienkiewicza; Duch Puszczy, opowiadanie z amerykańskich borów; Ogród wiejski, popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów (z rycinami); Kasper Karlinski, dramat historyczny w 3 aktach, Historya o szlachetnej i pięknej Meluzynie; Nad Bugiem, obrazek ludowy w 3ch aktach; Cyrulik ze Zwierzyńca, obrazek ludowy w jednym akcie; Nieprzepłacony Pierścień; Historya o wielkim wojowniku Gabryelu Hołubku; Stryj przyjechał, komedya w jednym akcie; Historya kupca Chrześcijanina.

CENA $1.00.

Warunki do otrzymania premii z powyższych roczników Tygodnika Powieściowo-Naukowego:

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki rocznika Tygodnika lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie. — 2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.—3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.—4) Płacący półrocznie lub kwartalnie na "Gazetę Polską, nie mogą żądać żadnych podarunków; podarunki wydaje się na to, aby "Gazeta Polska" była opłacona za cały rok z góry. "Gazeta Polska" kosztuje na rok Dwa Dolary, na pół roku $1.25, na kwartał 75c. Żądającym, a nie przysyłającym przedpłaty, posyła się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble St., CHICAGO, ILL.

Z KOMEDYI ŻYCIA.

Pod takim nagłówkiem zamieszcza jedno z pism warszawskich opis sensacyjnej sprawy, jaka niedawno miała miejsce w Warszawie, a która przez czas jakiś była niemal głównym przedmiotem rozmów po kawiarniach a nawet w bogatych salonach.

Rzecz się ma jak następuje:

W r. z. wielką sensacyę wywołało w Warszawie nagłe zniknięcie młodej i pięknej mężatki, żony fotografa X.— Pani ta, niespełna w rok po ślubie (z miłości), opuściła swego małżonka dla wędrownego aktora operetkowego, który potrafił zaskarbić sobie jej względy i... pieniądze, poczem nakłonił ją do ucieczki od męża.

Romantyczna para opuściła Warszawę, udając się do Petersburga.

Zrozpaczony po nagłej utracie żony, którą szczerze kochał, p. X., rozpoczął na wsze strony poszukiwania niewiernej — lecz dopiero w kilka miesięcy udało mu się dowiedzieć, że żona jego przebywa w Petersburgu, gdzie za namową swego kochanka — aktora zaangażowała się do jednego z miejscowych tingel tanglów. Występowali w nim oboje, zdobywając powodzenie dzięki urodzie pani X., która wkrótce stała się ulubienicą publiczności, — uczęszczającej do tingel-tanglu.

Nic jednak trwałego nie ma na tym świecie, więc też i miłość komedyanta dla pięknej kobiety dobiegła do końca w chwili, gdy ta po benefisie swoim w tingeltanglu otrzymała od dyrekcyi okrągłe tysiąc rubli. Nazajutrz bowiem po wspaniałem przedstawieniu benefisowem—aktor znikł nagle, a z nim razem zniknęło i... tysiąc rubli, a nawet wszystkie kosztowności świeżo kreowanej "divy."

Została sama, opuszczona i bez grosza.

Ale nieszczęście nigdy nie przychodzi samo, jeszcze więc piękna warszawianka nie zdążyła ochłonąć z wrażenia po nieprzewidzianej stracie kochanka i... pieniędzy, gdy oto doręczono jej list z Warszawy z... z pośmiertną fotografią męża, którego w tak haniebny sposób zdradziła.

List pisał przyjaciel dawny, donosząc o śmierci męża niewiernej, który nie mogąc przeboleć utraty ukochanej żony, zapadł ciężko na zdrowiu, aż wreszcie śmierć przecięła pasmo krótkiego jego żywota.

Na dołączonej fotografii zmarły spoczywał w trumnie, z wyrazem słodyczy i spokoju na twarzy wybladłej, jak gdyby odchodził z tego świata z przebaczeniem dla wszystkich tych, którzy mu krzywdę w życiu wyrządzili.

Osuszywszy obfity potok łez, wylanych po otrzymaniu wieści tak żałobnej, młoda wdowa postanowiła wracać natychmiast do Warszawy.

Pierwszą jej myślą było znaleźć się jak najprędzej w Warszawie, pójść na cmentarz, paść na grób męża i błagać o przebaczenie.

Drugą — dowiedzieć się, co też zmarły... zostawił po sobie.

Zrzuciwszy więc świeżo przywdzianą żałobę... wystąpiła po raz ostatni w tingel-tanglu, ażeby pożegnać liczny zastęp swoich wielbicieli i zdobyć pieniądze, potrzebne na powrót do Warszawy.

Pożegnalne widowisko w tingel tanglu udało się w zupełności, "divę" zarzucono kwiatami i upominkami, tak, że w kilka dni potem, już jako "nieutulona w głębokim żalu wdowa" mogła powrócić do Warszawy.

Tutaj — czując cały ogrom popełnionej winy, nie miała odwagi udać się wprost do krewnych, zatrzymała się przeto w hotelu skąd wysłała list do owego przyjaciela, który jej doniósł o śmierci męża.

W oczekiwaniu jego przybycia trawiła ją gorączkowa ciekawość najprzód, jak też ludzie przyjmą jej powrót, czy rodzina jej nie odtrąci, jak wreszcie zmarły małżonek, człowiek zamożny, rozporządził majątkiem swoim, czy zostawił testament, czy pamiętał w nim o niej, czy też pominął ją zupełnie.

Nadeszła wreszcie godzina, na którą zaprosiła do siebie przyjaciela dawnego, punktualnie też w oznaczonym czasie dało się słyszeć pukanie, wdowa wypowiedziała nieśmiało: "proszę", drzwi numeru rozwarły się na oścież, a w nich ukazał się... mąż — nieboszczyk!

Widocznie wieść o powrocie ukochanej wywarła w nim tak nieoczekiwaną zmianę, wyglądał bowiem wybornie, okrągłe policzki pokrywał rumieniec zdrowia, na ustach kwitł uśmiech zupełnego zadowolenia...

O ile zgoła niespodziewany gość zachowywał się zupełnie swobodnie, zdradzając humor i usposobienie wesołe, o tyle niedoszła... wdowa słowa powiedzieć nie mogła, blada i drżąca, patrzyła na przybyłego w zdumieniu, pytając w myśli: sen li to czy jawa?

Otrzymałaś list z fotografią moją pośmiertną, — przerwał nagle nieboszczyk, siadając wygodnie na fotelu i zapalając cygaro — i to był jedyny powód, jaki sprowadził cię napowrót do Warszawy — prawda? Wiedziałem o tem i dla tego za radą Władka, postanowiliśmy użyć tego sposobu, bez ciebie bowiem nie mógłbym...

O i ja bez ciebie!... — zawołała wzruszona kobieta, rzucając się na kolana.

Bez ciebie nie mógłbym otrzymać rozwodu, o który staram się od chwili wyjazdu twego z Warszawy. Wiedząc, że trudno byłoby inaczej sprowadzić cię tutaj, użyliśmy fortelu, — fotografowałem się w trumnie, a Władek fotografię moję ci przesłał...

— Teraz!...

— Teraz nic już nie stanie na przeszkodzie do uzyskania rozwodu. Papiery dziś jeszcze ci wręczą, resztę zrobi mój adwokat. Żegnam.

I zanim niedoszła wdowa zdołała ochłonąć z wrażenia, niedoszły... nieboszczyk znikł już za drzwiami numeru.

PAŁAC KOSTYUMOWY.

Na wystawie paryzkiej byłem świadkiem oryginalnej bójki... między paniami. Na wystawę przybyła wielka liczba zagranicznych szwaczek, które od rana do wieczora oblegały wybitniejsze kostyumy, chcąc jak najdokładniej odrysować wzory tychże. Ponieważ to przeszkadzało w oglądaniu kostyumów kilkunastu damom z arystokracyi, przeto przyszło z początku do wymówek, aż w końcu i pięście były w robocie. Z jednej strony główną bronią walczących były igły— z drugiej strony ostre paznogcie. Na krzyki nadbiegli mężczyźni, którzy chcieli rozbroić walczące kobiety. Lecz w tej samej chwili cała falanga "płci pięknej" rzuciła się na rozjemców, którzy pobici i poturbowani uciekali co im sił starczyło. W końcu udało się policyi przywrócić spokój. Lecz jaki obraz przedstawił się teraz? Z sukien strzępy — włosy w największym nieładzie, kapelusze podarte i pogięte.

LISTOPAD:

Liść opada wiatry wieją,
A zwyczajną dni koleją,
Coraz zimniej — śnieżne chmury—
Okalają miasta mury.
W listopadzie młody, stary
Kichu-kachuh! — więc katary
Nie ustają — nie pomoże,
Choćbyś leków wypił morze
Na Marcina, zwykle bywa,
Śnieg lub gruda nam przybywa;
Później rychło Katarzyna,
Adwentowy post poczyna,
Kto się spóźnił, co się zdarza,
Nie dostąpi do ołtarza,
Niech daremnie się nie czuli,
Musi czekać do Trzech Króli.
A płeć piękna (ot nawiasem)
Niech sposobi się tymczasem
Do "Andrzejek..." marzy, wróży—
Czem ten patron się przysłuży
Czy się przyśni wąs, młodzieniec—
Lub tak zwany z ruty wieniec.
Zaś gosposie w listopadzie,
Niech przezornie w pełnym ładzie,
Zaopatrzą w oknach szpary
I zgromadzą boże dary.
Kartofelki i ogórki
Niech nie próżne stoją półki
Bądź w spiżarni, bądź w piwnicy—
Różnych smaków i słodyczy.

MÓJ DOM.

I.

Mój dom skalista-wyspa na szarym wód bezkresie...
Morze ludzkiej niedoli, z potoków też powstałe,
Opływa go dokoła, podmywa się pod skałę,
Żywą, stupłetwną falą pod kamienny wierch pnie się...

Mój dom — odwieczna pustka, pola opustoszałe..
Wiatr po ścianach zawodzi, po sjłowcowym lesie,
Stracone w ziemi płacze przez ugory mi niesie,
Zmarłe przywiewa liście, od mrozu osendziałe.

Mój dom—to mój niepokój, to grób mojego życia,
Kolebka Duszy smutnej i roztęsknicnej wiecznie —
Gniazdo, gdy las tną, w szczycie u ostatniego słomu...

Nie wiem, kto bardziej trwożny: Czy ten, co od rozbicia
Chroniąc się, wszedł na deskę, żegluje niebezpiecznie—
Czy ja, który się na to patrzę z mojego domu...

II.

Zaledwie Cisza zajrzy w moją pustą dziedzinę,
Już jej nie ma—traci się i przepada u węgła...
A tuż za nią Płacz staje: na twarzy ino ścięgła,
W oczach widać otchłanie dwie i jedną głębinę...

I poczynają wzbierać te dwa jeziora sine,
Zlewać się w jedne morze, jakby je powódź sprzęgła—
Już jedna fala mokra serca mego dosięgła...
Już Duszą na zwełnionych, wezbranych wodach płynę...

Lament fal — krzyk gór, w niebo wdzierających wyłomem
Jęk wód, zapadających w ciężkie, bez dna, otchłanie —
Przelatujące w wichrze Nędze — Bóle—Rozpacze...

Otom w samotni pustej sam opuszczonym domem —
Dusza z falami poszła na wieczne bojowanie,
A serce po ugorach straconej Duszy płacze...

Władysław Orkan.

Severy tonik sercowy jest złożony według recepty pewnego sławnego doktora, który używając tegoż toniku otrzymał w leczeniu chorób nerwowych jak najlepsze rezultaty. Pewne lekarstwo przeciwko zwiększaniu się serca, osłabieniu, palpitacyi i wyczerpaniu. Cena $1 00.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

1001	Abrahamowicz B	1123	Kurdis D
1004	Antkowiak A	1124	Langowska P
1007	Baczenas A	1125	Laskowski H
1010	Bauza J	1131	Leszczyk J
1015	Bernas W	1132	Leszczyński P
1016	Berkowski A	1134	Lewieski M
1017	Birkawiez A	1139	Los J
1018	Biernad J	1142	Maliszewski B
1019	Bisno W	1143	Majchszak J
1022	Brunkals A	1145	Majewski T
1024	Brzegowski J	1146	Maslou K
1029	Butkus C	1148	Meduzanka Z
1030	Cermak J	1149	Melickowa J
1031	Ciesterczak F	1153	Michalak A
1032	Cida W	1155	Malinowski L
1033	Ciosek P	1162	Niemczyk M
1036	Chilla J	1165	Nemecek W
1037	Cygan J	1166	Netupski S
1038	Czechowski M	1167	Niezgoczka L
1041	Dobszal F	1168	Nowik J
1042	Dobrowolski A	1169	Orłowski M
1043	Dobrowolski W	1171	Paeh F
1044	Dorański J	1173	Pawlikas I
1046	Dubrel W	1174	Pekar Gallo J
1047	Drow Makowski	1176	Pencak I
1053	Filar A	1177	Penas W
1058	Franciszek F	1181	Piątek S
1060	Gawlik W	1182	Pachron F
1061	Gerszowicz M	1184	Postawa J
1062	Giza Z	1185	Praedikow L
1063	Cluth P	1187	Radow M
1066	Gosłowski J	1189	Rapa S
1067	Grodzki H	1194	Rosańska A
1068	Grigorowicz E	1197	Rybacik W
1069	Grodecki S	1213	Szotkowski H
1070	Groh A	1221	Skoedopol A
1071	Gronowski S	1224	Smolińska W
1072	Grykomska H	1225	Smola S
1073	Grzechowiak T	1226	Sobota J
1074	Haaga A	1228	Spokowski S
1087	Jamroch W	1229	Stepański M
1089	Janicka S	1235	Szamatalski I
1090	Jankowski J	1236	Szparkowski S
1091	Jachimowski T	1237	Szczepanik J
1092	Jaworski P	1238	Sztor T
1093	Judecki J	1239	Tadi W
1094	Kacusin H	1240	Tecz G
1096	Kakareka W	1241	Terpecka A
1097	Kempski P	1243	Tomkiewicz A
1098	Kosar I	1246	Trabich A 2
1099	Karoly H	1247	Turski A
1101	Kaspiczek A	1248	Upartla T
1103	Kazimier T	1253	Wachak J
1105	Kiszkul K	1254	Walaszek A
1106	Kitlias F	1256	Wojda S
1109	Kilar A	1261	Witkowicz H
1112	Kondis J	1266	Wojczak W
1113	Kapanowski J	1267	Wolski W
1114	Kowalkowski I	1268	Wołowski A
1115	Kopacek Z	1270	Zacharski A
1116	Krupa D	1271	Zawaza J
1120	Krizan L	1272	Zaweda F

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Prezes, Andrzej Zarobiński,
Wiceprezes, Jan Szulc,
Sekr. prot., Stanisław Furmański,
Sekr. finansowy, Stefan Siciński.
41—41 Marszałek, Francisz. Kaczmarek.

Następujący Panowie są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

Alberta, Minn., W. Wiśniewski.
Ashton, Nebr., Thomas Jamrog, 428 South Bond Street.
Berlin, Wis., Wojciech Treder.
Buffalo, N. Y., A. F. Górski, Jakób Johnson, F. Knaszak.
Bay City, Mich., Walenty Wróblewski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
Bryan, Texas, Józef Kosh.
Cato, Ark., A. Micek.
Chicago, Ill., Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
Clover Bottom, Józef Pillot i Fr. Piatek.
Connelsville, Pa., Fryderyk A. Kail.
Crosby i Duluth, Minn., Marcin Lepak.
Delano, Minn., Szymon Kittok.
Dunkirk, N. Y., Piotr Szubarga, K. Michał, J. Pakulski, 16 Webster Street.
Dubois, Bonifacy Ziarnik.
Duelm, Minn., Józef Fischbierek.
Detroit, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
Dillonvale, Ohio, St. Borowski.
East Saginaw, Mich., Ignacy Poplewski.
Grand Rapids, Mich., Polikarp Doff, 166 — 7th Street.
Hofa Park, Wis., Andrzej Holewiński.
Lexington, Minn., Spiczak.
Lemont, Michał Nowacki
La Salle, Józef J. Wittlif.
Leo, Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
Milwaukee, Wis., Jakób Woźniak.
Milwaukee, Wis., Józef Kwaśniewski, 654 Becher Street.
Minnesota Lake, Minn., Józef Szulc.
Minto, N. Dakota, Fr. Ronkowski.
Mt. Carmel, Pa., L. Jankowski,
Nanticoke, Pa., Jan Sosnowski.
Northeim, Wis., Józef Szweda.
Owatonna, Minn., C. Grabarkiewicz.
Pittsburgh, Pa., Władysław Szewczuga.
Philadelphia, Pa., E. H. Friedlander i J. Chudyszewicz.
Polonia, Wis., A. Sikorski.
Radom, A. Malinowski.
Shamokin, Pa., A. J. Złotorzyński.
Shenandoah, Pa., Józef Rudnicki.
South Bend, Ind., Fr. Kowalski, A. Markowski.
South Chicago, Władysław Pacholski.
Stevens Point, Wis., Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
St. Anna, Minn., Ignacy Kierzek.
St. Hedwig, Texas, Thomas Felike.
St. Louis, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
Sobieski, Ill., i Hammond, Ind., Adam Stachowicz.
Carbonado, Wash., G. W. Stanton.
Wilkes Barre, Pa., Józef Czernik.
Wilno, Minn., Anastazy Golata.
Winona, Minn., M. Daszkowski.
Yorktown, Texas, J. B. Kasprzyk,
Toledo, O., M. Michalski, 3010 Lagrange st.

Rok 1900

ogłoszony został przez papieża Leona XIII rokiem jubileuszowym, który cały kościół katolicki uroczyście obserwować będzie. Z okazyi tej w drukarni "Gazety Polskiej" wydrukowaną została

KSIĄŻECZKA JUBILEUSZOWA,

czyli Nauka o Odpustach, szczególnie o odpuście jubileuszowym. Książeczka ta zawiera nabożeństwa i modlitwy przy odwiedzaniu kościołów w celu zyskania odpustu odmawiać się mające. Napisana została przez X. N. B. i aprobowana przez władzę kościelną w Brzetysławiu. Znajdować się powinna w każdym polskim domu katolickim.

Cena 10 centów.

Do nabycia w pierwszej księgarni polskiej w Ameryce W. DYNIEWICZA, 532 Noble Str., Chicago, Illinois.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski powraca obecnie po półtorarocznej podróży na krótki wypoczynek do Winony, Minn., gdzie będzie kolektował za "Gazetę Polską," Tygodnik P. N. i książki. Będzie także kolektował w Indpendence, Arcadia i Dodge, Wis. Z początkiem grudnia uda się znów jako podróżujący agent do Stanów wschodnich.

Pan Władysław Michalski jest obecnie i kolektuje w stanie Ohio, a następnie w Pennsyivanii i New York.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

K. B. Czarnecki, F. W. Koraleski,
ADWOKACI.
Pokój 305—310 Unity Bldg., 79 Dearborn st.,
Wieczorem: 574 Dickson street — 602 Noble street, Chicago, Illinois.

WSPOMNIENIA MOJEGO OJCA,

żołnierza dziewiątego pułku Księstwa Warszawskiego.

Zebrał według ustnego opowiadania *Ks. J. Dalski.*

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce spotkaliśmy Hiszpanów, którzy most murowany na jednej rzece obsadzili i nie chcieli nas puścić, aleśmy ich przeparli. Trochę dalej jeszcze nam raz zabiegli, ale i tą razą odparliśmy ich. Odtąd bez przeszkody dążyliśmy prosto do Motryla nad morzem Śródziemnem w południowej części Granady, dokąd i drugi oddział Francuzów w tymże samym czasie miał przybyć od Almeryi i z nami się połączyć.

Tymczasem wszedłszy z radością do miasta w nadziei, że tam już Francuzów zastaniemy, grubośmy się zawiedli. O Francuzach ani słychu — a tu ze wszystkich stron zaczynają się wychylać Hiszpanie, a gdzie jeno nasi stąpną, zaraz do nich walą jak do dzików. Tak tedy odstąpieni, szukaliśmy schronienia po kątach miasta, tłukąc się po ulicach między domami. Przed wieczorem komendant nasz wysyła na wysokie wieże kościołów i każe patrzeć, czy nie idzie sukurs od Almeryi. Sam patrzał przez długą perspektywę, ale to wszystko nie pomogło, bo nikogo nie było widać. Noc nadeszła. Ognie Hiszpanów było widać z trzech stron, a czwarta tylko od morza była wolna. Okropnem było nasze położenie! Komendant skłopotany zwołał nas wszystkich i rzekł:

— Dzieci, źle będzie z nami. Tłumy nieprzyjaciół nas obległy, a nasi nie przyszli. Do rana czekać nie podobna. Po cichu więc trzeba się wynieść z tego przeklętego miejsca.

Co komendant mówił, to każdy z nas już pierwej był myślał. Gorzko nam było, że nas niepotrzebnie wpędzili do takiej matni, ale cóż? musieliśmy słuchać, bo żołnierz słucha, nie rezonuje. Na rozkaz komendanta ruszyliśmy po cichu nad morze, żeby się jako wymknąć; ani dychać prawie nie wolno nam było. Ale cóż? w morze niepodobna wnijść. Wracamy więc — idziemy drugi raz, bo nie była ciemna, widzieliśmy ognie i placówki hiszpańskie, ale morze bałwani się na dobre. Wtem zaczyna się strasznie błyskać. Idziemy jeszcze raz nad morze — a tu morze ustąpiło na kilka staj i deszcz gęsto zaczął padać. Po piasku więc morskim, widząc tuż niedaleko siebie przy ognių nawet twarze nieprzyjacielskie, wymknęliśmy się po cichu i forso wnym marszem uciekliśmy co żywo. Jużeśmy się byli dostali na jednę górę, może z milecżkę od Motryla, gdy zaczęło świtać.

Tymczasem Hiszpanie zmiarkowali naszą ucieczkę, i począł się między nimi gwar wielki, który daleko było słychać. Jakoż niedługo puścili się w trop za nami i przyszli do onej góry. Strach mnie jeszcze dziś bierze, gdy sobie przypomnę ową moc wojska i owe chmary nieprzeliczone ciarachów, które nas zewsząd obległy. Było to dwudziestego Sierpnia, 1811go roku. My stali na górze, mając morze za plecami. Jenerał hiszpański Kondo, czy Konko, zaczął do nas szturmować. Jego pułk miał hełmy u góry okrągłe, z białym ogonem przez środek. Po kilka razy wdzierali się na górę, ale my ich zawsze zepchnęli. Mieliśmy dwie armatki, któremy wozili na mułach; — z tych armat tęgośmy grzmocili. Od rana do południa ogień rzęsisty jak grad się sypał: broniliśmy się do upadłego. Ale cóż, kiedy po południu zabrakło nam amunicyi. Byli tacy, co już ani jednego naboju nie mieli przy sobie, inni, jak i ja, mieliśmy po jednym. Aleć Hiszpanie zrejterowali, bośmy im nakładli trupa co nie miara, bo i kamienie i drzewa i co się dało zrzucaliśmy z góry naszej na nich, a ich kule, tak armatnie jak i karabinowe, szły górą nad nami, i tylko kilku dzielnych żołnierzy nam zabili.

Gdy się Hiszpanie cofnęli, odetchnęliśmy trochę. Wtem nasz kapitan Bote i porucznik Antosiewicz zawołali mnie do siebie i rzekli:

— Pod górą stoją dwa osły — idź i przyprowadź je tutaj, bo rannych zabierzemy i pójdziemy dalej.

Ruszyłem tedy na dół z drugim żołnierzem, co się zwal Kurczewski, a był rodem z Łowicza. Przyszliśmy do ładnego domu, gdzie była długa altana, winogronami okryta, a przed tą altaną stały owe dwa osiełki. Ledwieśmy weszli do owej cienistej altanki, aż oto wychodzi gospodarz i pyta:

— Czego chcecie ludkowie?

— Przyszliśmy po te dwa osły, co tu stoją — odpowiedziałem.

— To są liche osły moich ludzi, ale chodźcie do izby, a ja wam pokażę nie lepsze osły i dam je wam.

Idziemy tedy do izby.

Ale gospodarz pyta się wpierw łagodnie: Nie zjedlibyście czego, albo nie wypilibyście wina? Ja mam różne wina: czerwone, białe, młode, stare, jakich chcecie, dam wam. Nam dwa razy nie trzeba było mówić, bośmy od wczoraj wieczór nic nie mieli w ustach.

Kazał nam dać winka wybornego, które mi jeszcze dziś smakuje, i usmażyć jajecznicy. Jeść nie było czasu, ale jednak trochę się zjadło, i to tak, że gdy jeden jadł, drugi przy drzwiach wartował. To się gospodarzowi nie podobało; prosi więc, żebyśmy byli spokojni, po co warta? ale widocznie nas zatrzymywał, bo znów kazał dziewczynie przynieść sera koziego i innego wina. Ja pytam o osły, a on mnie zbywa, że zaraz przyjdą.

Tymczasem na górze zaczynają się znowu bić. Byliśmy jak w gorączce. Aż tu słychać i od morza strzelanie. Pytam gospodarza, co to znaczy? A on mi odpowiada, że to chłopy strzelają sobie króliki i zające. Ja jednak mignąłem na Kurczewskiego, aby się miał do odwrotu. Dziewczyna wraca z winem i serem. W tej samej chwili wpada do izby dwóch naszych żołnierzy i wołają:

— Na Boga, kapitan nas posyła, żebyście zaraz wrócili! Ja tedy biorę wino, a krąg ogromny sera rozkrawam na czworo i każdy z nas pakuje część do sakwy. Potem zabrawszy oba osiełki, co stały pod altaną, wynosimy się czemprędzej.

Na podwórku było mnóztwo drobiu, a szczególnie śliczne kaczki i indyki. Moi koledzy dalej za niemi — jak zaczną gonić i machać pałaszem — a gospodarz patrzy z boku.

Ja mówię: — Moi bratkowie, głupstwo robicie. Tu śmierć przed nami, a wy się bawicie jak dzieci! Co tobie po kaczce lub indyku? Gdzież je będziesz piekł lub jadł, kiedy sam nie wiesz, czy doczekasz wieczora? Dajcie pokój drobiowi! Żołnierz ma pałasz na nieprzyjaciela, nie na kaczki lub indyki!

Wiarusy poskrobali się trochę, żal im było, ale usłuchali mej rady.

Gospodarz poznał widać to moje zgromienie kolegów. Jużeśmy wychodzili z podwórka, a tu mnie ktoś klepie po ramieniu. Oglądam się i widzę gospodarza. Ten ściśnąwszy mnie za rękę, szepnął mi do ucha:

— Zostań w moim domu!

— A to czemu?

— Jeżeli ci życie miłe, zostań w moim domu!

— Ale czemu mam zostać?

— Patrz, od morza ciągnie dziewięć tysięcy chłopów, a drugie tyle wojska regularnego od rana was oblega! Patrzę, patrzą i drudzy, a tu istotnie wielka chłopów moc, jak szarańczy; już blizko nas — aż mrowie po nas przeszło. Porwaliśmy się jak oparzeni z miejsca i dalej do naszych!

Gospodarz woła:

— Ani jeden z was nie ujdzie! wszyscy zginiecie. Ja poprawiłem kaszkiet na bakier i rzekłem:

— Ej, co tam! Nie takie się przeplekało, a przeplekło się, i to się przeplecze.

Byłem zuch, ale pewnie to dobre winko do tego nie mało się wtenczas przyczyniło. Bądź jak bądź, nie dałem się zbałamucić. Wdrapaliśmy się z osłami na górę. Wnet przybiega kapitan z porucznikiem i pytają, czy mamy co z sobą? Dajemy im wina i sera, na który jak głodne wilki się rzucili. Grzmot, dym, wrzask i same kule nie przeszkadzały im w jedzeniu. Jedli sobie smacznie i spokojnie, jakby na chrzcinach lub weselu. Bo we wojnie tak my się oswoili ze śmiercią, że nikomu na myśl nie przyszło strachać się czego, chyba jednej niewoli.

Kiedy oni jedzą, ja opowiadam, com słyszał od owego gospodarza i com widział na własne oczy. Kapitan machnął ręką, mówiąc:

— Ej, to baśnie, mospanie! Zwyczajnie Hiszpan chce nas nastraszyć i gada o tysiącach, których nie liczył.

Antosiewicz zaś porucznik dodał.

— Nie daliśmy się dotąd i djabeł by nas tąd nie ruszył, gdybyśmy mieli ładunki — ale i tak się nie damy tej hałastrze!

Ledwo to wymówił, aż tu przybiega jeden komendant zmieszany i każe nam patrzeć ku morzu. Patrzymy — widać rybaków, jak obok swych łódek siecie rozwieszają, a dalej za nimi mnóztwo łodzi, co śpieszą do lądu.

— To pewno Anglicy, mówi komendant — powiedziano mi, że to Anglicy.

— Cóż teraz poczniemy? pyta kapitan. Komendant odpowiada:

— Na górze zostać nie możemy, ale zejdźmy na dół, i tam uszykowani bronić się będziemy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czytajcie o premiach podanych na stronicy 1-ej.

POSZUKIWANIA.

Władysław Przywitowski, pochodzący z pod zaboru rosyjskiego, gubernii płockiej, powiatu i miasta Rypin, poszukiwany jest przez swego brata Franciszka i siostrę Wiktoryę. On sam lub ktoby o nim wiedział raczy napisać do: Franciszka Przywitowskiego, Bx 81 Milford, Mass. 38-49

Jan Haluch i żona jego Maryanna, pochodzący z Galicyi, powiatu gorlickiego, wsi Libuszowa, są poszukiwani przez rodzinę. Ktoby wiedział o poszukiwanych, raczy dać znać pod adresem: Wiktor Dyląk, Bx 48, Taylor, Pa. 44-47.

Stanisław Kaczorowski, pochodzący z W. Ks. Poznańskiego, z miasta Rogowa, przebywający w Ameryce 10 lat, a głównie w Chicago, od 6 lat nie dający o sobie żadnej wiadomości, poszukiwany jest przez własnego brata. Ktoby o nim wiedział, lub on sam, raczy pisać pod adresem: Józef Kaczorowski, 340 Downing st., 13 ward, Pittsburg, Pa. 43—47.

Jan Gill, pochodzący z okolicy Stevens Point, który trzy lata temu przebywał w Montana, poszukiwany jest przez swego szwagra. Rodzice Gilla mieszkają przy Stevens Point, a ojciec jego jest niebezpiecznie chory i radby syna ierzcze przed śmiercią zobaczyć. Proszę pisać pod adresem: Thomas Miller, Wakefield, Gogebic Co., Mich. 45—47

Kowal znający się na kuciu koni, potrzebny jest jako spólnik. Musi mieć najmniej 100 dolarów gotówki, które potrzebne są na zakupno więcej materyału. Odpowiednie przyrządy kowalskie i kołodziejskie są już zakupione. Spólnik może być samotny lub żonaty. Zgłosić się można listownie pod adresem: John Herman, Blacksmith, Withee, Clark Co., Wis.

S. Rogowski i Jan Szułkowski, którzy przed sześciu laty przebywali w Pennsylvanii, są poszukiwani w bardzo ważnym interesie. P. Bielkiewicz, 2020 Ohio avenue, Steel Plant, West Superior, Wis.

Ignacy Wiloch, który przybył do Ameryki w r. 1896 dwa lata przebywał w Leechburg, Pa., skąd wyjechał do Schenectady, N. Y. Poszukiwany jest przez swoję żonę. Kolega jego, Zbikowski, doniósł, że Wiloch przebywa w Schenectady, ale telegram wysłany pod wskazanym adresem go nie doszedł. Żona jego znajduje się obecnie pod opieką sióstr miłosierdzia w domu św. Józefa w New Yorku. Ktoby o poszukiwanym cokolwiek wiedział, lub on sam, proszony jest, aby doniósł o tem pod adresem: Julianna Wiloch, z domu Antczak, St. Josephs House, New York, N. Y.

PEWIEN młodzieniec, pochodzący z Galicyi, poszukuje pracy przy polskich krawcach. W kraju pracował 3 lata u krawca męzkiego, i zna wszelaką robotę. Pisać pod adresem: Jan Iwanicki, 87 Diz avenue, Pawtuckat, R. I.

Antoni i Dyonizy Glinka, którzy przebywali roku zeszłego w Hadley, Mass. poszukiwani są przez cioteczną siostrę w interesie bardzo ważnym. Oni sami lub ktoby z rodaków znał miejsce pobytu ich, raczy pisać pod adresem: Helena Szablak, 26 Seneca st. Utica, N. Y.

Piotr Makowicz, rodem z Biecza w Galicyi poszukiwany jest przez swego brata Aleksandra Makowicz. Ktoby o nim wiedział lub on sam raczy mi donieść pod adresem: Aleksander Makowicz, Landrus, Tioga Co., Pa. 47-48.

Adam Jankowski z gubernii i powiatu Suwalskiego, gminy Koniecebr, wsi Franciszkowo, który miał przybyć do Stanów Zjed. zeszłej wiosny, poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu lub on sam raczy donieść do: Franciszka Król, Bx. 258, Easthampton, Mass.

Jan Przybysz, pochodzący ze wsi Głuczyna, później Daszewice pod Grudkami w W. Ks. Poznańskiem poszukiwany jest w ważnym interesie. Ktoby co o nim wiedział lub on sam, raczy przesłać wiadomość do K. Gucz, Bx. 361, Schenectady, N. Y.

Józefa Langiewicza poszukuje własna jego córka. Adres: Maryanna Langiewicz, 54 Sobieski st., Buffalo, N. Y.

☞ Pan M. Gulaczyński w New Yorku ma na tamtejszej poczcie książkę do odebrania.

CHICAGO.

— Japończyk, o poetycznem nazwisku Kaikuro Miyosaki, przekonał się, że Chicago to nie bylejakie miasto w Japonii, i że u nas przestrzegać należy panujących zwyczajów. Przebywał on w Chicago przez kilka miesięcy, spełniał różne czynności, ale nikt nie wiedział o miejscu jego zamieszkania. A tymczasem pomysłowy japończyk mieszkał sobie pod chodnikiem w Evanston i byłby dłużej zajmował to bezpłatne mieszkanie, gdyby nie przypadek. W środę zeszłego tygodnia japończyk napalił w swem mieszkaniu więcej jak zwykle i dym począł wydostawać się szczelinami w chodniku; przechodnie zaś myśląc, że chodnik począł się palić, przywołali straż ogniową, która zalewając niby ogień, wypłoszyła z jamy niezwykłego lokatora.—Miyosaki dostał się za to do aresztu.

— Przy rzezalni firmy Libby, McNail & Libby spłonął w środę w nocy zeszłego tygodnia budynek, gdzie wytapiano tłuszcz głównie. Szkody $20,000. Przy ogniu poparzony został dosyć niebezpiecznie Tomasz Konieczka z Town of Lake.

— Do zakładów fabrycznych w Pullman potrzeba tapicerów fachowych, a to z powodu wielkiej ilości pracy. Rodacy chcący otrzymać bliższe informacye mogą się zgłosić listownie do ob. C. Zahajczaka, 102 W. 112 st., Roseland, Ill.

— Tutejsze stowarzyszenia dobroczynności rozwinęły gorącą agitacyę, aby miasto pobudowało miejskie domy przytulku dla nędzarzy nie mających chwilowo zajęcia ani pomieszkania. Takie domy przytulku istnieją już w niektórych miastach, a mianowicie w New Yorku, Bostonie i Baltimore.

— Olbrzymi dworzec kolejowy stanąć ma pomiędzy ulicami Canal, Madison, Adams & Clinton, jeżeli pięć najważniejszych towarzystw kolejowych zadecyduje ostatecznie budowę tegoż. Budowę tego nowego dworca planują mianowicie koleje: Chicago, Milwaukee & St. Paul, Chicago & Alton, Chicago, Burlington & Quincy, Pittsburg, Cincinnati, Chicago & St. Louis i Pittsburg, Fort Wayne & Chicago. Wspólnym kosztem mają one zakupić ów kwadrat, zamknięty czterema ulicami, i tamże wybudować wspólny dworzec. Jeżeli projekt przyjdzie do skutku, natenczas pobudowane też zostaną wiadukty na ulicach Adams, Monroe, School place i Madison aż do ulicy Clinton.

— Niejaki C. S. Marks cudem prawa ocalał od śmierci. W czwartek o g. 3 po południu zajęty on był jakąś czynnością na 27-em piętrze gmachu Masonic Temple, i nagle zesunął się ze spadzistego dachu i spadł na rynnę od deszczu na 19 piętrze. Ale tu nie zatrzymał się, bo upadł tak silnie, że stoczył się na rynnę na 17 piętrze i tam się zatrzymał. Ratować się sam nie mógł, bo przy najmniejszem poruszeniu mógłby był spaść na trotuar uliczny z wysokości 300 stóp. Począł więc wołać o pomoc, ale nikt go nie słyszał. W pozycyi tej przeleżał do następnego rana. Przypomniał sobie wtedy, że ma w kieszeni gazetę. Wyciągnął ją ostrożnie, rozwinął i począł poruszać nią w górze. To zwróciło uwagę pewnego przechodnia, który dał znać, że widocznie człowiek jakiś jest w niebezpieczeństwie. W kilkanaście minut później wyratowano Marksa z niebezpiecznej pozycyi, ale musiano go oddać pod opiekę lekarzy, albowiem odmroził sobie obie nogi.

— Julian Radziejewski, lat 35 liczący, który pracował dla firmy Kindler & Berkson w gmachu Hartford, wyskakując z elewatora, potknął się i runął w otwór z wysokości piątego piętra, zabijając się na miejscu.

— Na głównej kolei linii Norhwestern przy stacyi Chicago ave. i Franklin, zderzyły się w poniedziałek wieczorem dwa pociągi elektryczne przepełnione pasażerami. Powodem wypadku, w którym pięć osób zostało poranionych, było opóźnienie się pociągu ekspresowego i nieostrożność motorzysty w pociągu lokalnym.

— Ulewa połączona z błyskawicą, grzmotami i piorunami, właściwemi w porze letniej, nawiedziła nasze Chicago w nocy z poniedziałku na wtorek. Niezwykłe to bądź co bądź w listopadzie zjawisko trwało przeszło godzinę, a przez ten czas potworzyły się na niektórych ulicach formalne rzeki.

— W niedzielę dnia 25 listopada odbędzie się w hali św. Trójcy obchód listopadowy siedmdziesięcioletniej rocznicy powstania, urządzony przez grupy Zw. N. P. z półn. zachodniej strony miasta. Rocznica listopadowa przypada właściwie d. 29 b. m.,—lecz z pewnych ważnych względów postanowiono urządzić ją kilka dni wcześniej, i to w niedzielę, aby publiczność tem liczniej zebrać się mogła.

— 20,000 dolarów odszkodowania wygrała Franciszka Cunningham, była współpracowniczka kilku pism angielskich. Poraniona ona została przez pociąg kolei Illinois Central przy ul. Randolph, i stała się kaleką na całe życie. Sprawa toczyła się przez tydzień, a świadectwo zeznawała sama poraniona, którą codziennie wnoszono na noszach. Sędziowie przysięgli przyznali jej 20,000 dolarów odszkodowania, a jest to najwyższa suma, jaką kiedykolwiek w sprawie podobnej przysądzono.

— Z powodu licznych pomyłek popełnianych przez obywateli przy dotychczasowych głosowaniach, na przyszłe, t. j. wiosenne wybory sprowadzone zostaną maszyny do głosowania.

— Przybyły świeżo z kraju p. Franciszek Szumański, jeden z najlepszych artystów teatru krakowskiego, otworzył p. n. 707 Milwaukee ave., szkołę dykcyi, deklamacyi, gry aktorskiej i fechtunku. Zajmuje się urządzaniem przedstawień amatorskich i uczy także literatury polskiej. Szkołę tę polecamy zwłaszcza tym z naszych rodaków, którzy czują powołanie i pragną poświęcić się scenie. p. Szumańskiemu zaś życzymy powodzenia. W uczciwej pracy: Szczęść Boże!

Ostatnie Wiadomości.

MARSYLIA, 21 listopada. Dzisiaj albo jutro rano przybywa tu holenderski okręt wojenny, na którym jedzie Kruger prezydent Transwaalu. Tłumy ludu oczekują tutaj jego przybycia.

LONDYN, 21 listopada.— Komendant Boerski Dewet wydał rozkaz Boerom, aby wracali w szeregi walczących.

MEMPHIS, Tex., 21 listopada. — W zachodniej części Tennessee i północnej części Mississippi szaleje straszna burza. Miasteczka i osady jak La Grange, Loves, Batesville, Guys i Townsville, bardzo dużo ucierpiały od burzy. W Lagrange szkody dochodzą do $100,000.

UWAGA!

Pan W. Radomski będzie w tym tygodniu kolektował w St. Paul, Minneapolis, Minn. i okolicy.

W. DYNIEWICZ.

Czytajcie o premiach na stronicy 1-ej.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 21 Listopada, 1900.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	71½—74
" 3 twarda	70½—70¾
Latowa No. 3	71½—74½
Kukurydza, bussel	
No. 3 biała	37—37½
No. 2 żółta	41½
No. 4 "	37—37½
Owies, bussel	
No. 2 biały	26—26½
No. 4. biały	22½—23½
Żyto, bussel	
Grudniowe	45¾
Jęczmień	38—60
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.75—390
Minnesota patenta	3.70—3 90
Piekarska, worek 196 ft.	3.35—3.45
Żytnia miech	2.40—2.70
Drób żywy:	
Kury funt	—6
Kurczęta	6
Kaczki	—7½
Gesi tuzin	6.00—6 50
Cielęcina:	
Indyki	6—6½
Wyborna, funt	8½
No. 2, " "	7—8
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	13.75—14 00
No. 1	13.00—13 50
No. 2	11.50—12 50
No. 3	9.00—10 50
Choice prairie	12.00—12 50
No 1	9.00—10.50
No. 2	7.00—9.00
No. 3	6.00—7.00
No. 4	5.00—6 00
Ospa	13.50
Bydło:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.600 funtów	5.70—5.80
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Listopadowa	9 78—9 73—9.67
Grudniowa	9 68—9.65—9.61
Styczniowa	9 62—9 59—9.56
Marcowa	9.59—9.56—9.54
Majowa	9.56—9 54—9 50
Czerwcowa	9.55—9 53—9.48
Lipcowa.	9.51—9.51—9.46
Zielone, solone No. 1	8½
No. 2	7½
Cielęce	10
No. 2	8½
Siemiona, 100 funtów	
Iniane	1.60—1 66
Tymotka	3.60 4.30
Koniczyna	7.50—9.25
Wieprzowina,	10.50—10.62½
Smalec,	7.12½—7.20
Żeberka,	7.25—7.75
Świnie, 100 funtów:	4.92½—4 97½
Wyborne	4 85—4 95
Zwyczajne	4.70—4.90
Asortowane, 150 do 185 funtów	4.87½—4.95
Biedne	2.75—4.00
Ser: Young America	10—10½
Twins	9½—10
Brick	11—11½
Szwajcarski	12½—13
Limburger	10 10½
Bob i groch, bussel:	
Nowy	—1.83
Brown Swedish	1.85—20 0
Czerwony	2.40—2.50
Łój, funt	4½
No 2	3¾
Jaja, tuzin	22
Jarzyny:	
Kalafiory	1.25—1.50
Selery pudło	30—35
Cebula worek	50
Ogórki,	60—65
Kapusta (za sto)	4.00—5.00
Sałata, case	40—50
Rzodkiewki (sto)	65—80
Pomidory	60—75
Kartofle	
Ohioskie	43—46
Słodkie za beczkę	2.00—2.25
Masło:	
Śmietankowe	25½
Dairy	22—23
Packing	13
Słoma:	
Zytnia	6.00—7.00
Pszeniczna i owsiana	5.00—5.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	2.50—3.00
Jabłka,	2.00—2 25
Gruszki,	3.00—3.25
Inne po	1.00—1.50
Pomarańcze	
Russet	3.25—3.50
Meksykańskie	2.75—3.50
Banany	1.25—1.50
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	—5½
Pickerel	5—6
Okunie	2½—3
Bullheads	8—10
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.90—4 25
Roczniaki	4.00—4 30
Jagnięta zwyczajne	3 50—4.70
Wyborne jagnięta	4.75—5.10